

Ozieje Šremu

WYSTAWA



MUZEUM ŚREMŚKIE
ZAPRASZA NA WYSTAWĘ
DZIEJE ŚREMU 750 LAT
CZERWIEC-GRUDZIEŃ 2003



W numerze majowo-czerwcowym:



BRACIA BARSCY 8



Czy znamy taki Śrem? cz. II 10



Śrem międzywojenny 14



Poczt 20



Święta Rita 28



PROFAN O SZTUCE..... 32

Wieści z ratusza



UCHWAŁA NR 74/IX/03 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE z dnia 25 kwietnia 2003 r.

w sprawie rozpatrzenia sprawozdania Burmistrza Śremu z wykonania budżetu gminy Śrem za rok 2002.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) oraz art. 136 ust. 2 ustawy z 26 listopada 1998r. o finansach publicznych (Dz. U. z 2003 r. Nr 15, poz. 148) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

Przyjmuje się sprawozdanie Burmistrza Śremu z wykonania budżetu gminy Śrem za rok 2002, stanowiące załącznik do niniejszej uchwały.

§ 2

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

UCHWAŁA NR 82/IX/03 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE z dnia 25 kwietnia 2003 r.

w sprawie ustalenia planu sieci publicznych szkół prowadzonych przez gminę Śrem

Na podstawie art. 17 ust. 4 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz. U. z 1996 r. Nr 67, poz. 329 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

Ustala się plan sieci publicznych szkół podstawowych i gimnazjów prowadzonych przez gminę Śrem:

- 1) Szkoła Podstawowa Nr 1 im. Mikołaja Kopernika w Śremie z siedzibą przy ul. Jana Kochanowskiego 2, ze strukturą organizacyjną obejmującą klasy I-VI,
- 2) Szkoła Podstawowa Nr 4 im. Marii Konopnickiej w Śremie z siedzibą przy ul. Stefana Grota Roweckiego 10, ze strukturą organizacyjną obejmującą klasy I-VI,
- 3) Szkoła Podstawowa Nr 6 im. Braci Barskich w Śremie z siedzibą przy ul. Konstytucji 3 Maja 2, ze strukturą organizacyjną obejmującą klasy I-VI,
- 4) Szkoła Podstawowa w Bodzyniewie z siedzibą w Bodzyniewie 35, ze strukturą organizacyjną obejmującą klasy I-VI,
- 5) Szkoła Podstawowa w Pyszącej im. Powstańców Wlkp. z siedzibą w Pyszącej, ze strukturą organizacyjną obejmującą klasy I-VI,
- 6) Szkoła Podstawowa w Krzyżanowie im. Władysława Reymonta z siedzibą w Krzyżanowie 44, ze strukturą organizacyjną obejmującą klasy I-VI,
- 7) Szkoła Podstawowa w Wyrzece z siedzibą w Wyrzece przy ul. Szkolnej 10, ze strukturą organizacyjną obejmującą klasy I-VI,
- 8) Gimnazjum Nr 1 w Śremie z siedzibą przy ul. Dezyderego Chłapowskiego 12 a, ze strukturą organizacyjną obejmującą klasy III,
- 9) Gimnazjum Nr 2 im. ks. Piotra Wawrzyniaka w Śremie z siedzibą przy ul. Szkolnej 4, ze strukturą organizacyjną obejmującą klasy III,
- 10) Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Nochowie z siedzibą w Nochowie przy ul. Szkolnej 5,
- 11) Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Dąbrowie z siedzibą w Dąbrowie przy ul. Śremskiej 2,
- 12) Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zbrudzewie z siedzibą w Zbrudzewie przy ul. Śremskiej 4.

§ 2

Granice obwodów publicznych szkół podstawowych i gimnazjów, z wyjątkiem specjalnych mających siedzibę na obszarze gminy Śrem określa załącznik do niniejszej uchwały.

§ 3

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 4

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

§ 5

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 września 2003 roku.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

UCHWAŁA NR 84/ IX/03
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 25 kwietnia 2003r.

w sprawie Statutu gminy Śrem.

Na podstawie art. 169 ust. 4 ustawy z dnia 2 kwietnia 1997 r. - Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. Nr 78, poz. 483) i art. 3 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.), Rada Miejska w Śremie uchwała:

STATUT GMINY ŚREM
(tekst statutu Gminy Śrem)

UCHWAŁA NR 87/IX/03
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 25 kwietnia 2003 r.

w sprawie utworzenia obwodów głosowania w Szpitalu w Śremie, zakładach pomocy społecznej i Areszcie Śledczym w Śremie

Na podstawie art. 30 ust. 1-3 ustawy z dnia 12 kwietnia 2001 r. Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. Nr 46, poz. 499 z późn. zm.) oraz art. 6 ustawy z dnia 14 marca 2003r. o referendum ogólnokrajowym (Dz. U. Nr 57, poz. 507) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1

Tworzy się obwody głosowania dla przeprowadzenia referendum ogólnokrajowego według załącznika do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego i na tablicach informacyjnych Urzędu Miejskiego w Śremie.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

Jedziemy na wieś

11 maja odbyło się uroczyste otwarcie sezonu agroturystycznego w Wielkopolsce pod tytułem "Jedziemy na wieś: Śrem - Jaszkowo - Brodnica 2003". Organizatorami tej imprezy, której patronował Urząd Marszałkowski były: Unia Gospodarcza Miast Regionu Śremskiego,

Starostwo Powiatowe oraz Oddział Zamiejscowy Wielkopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Sielinku. Miejsce imprezy było Centrum Hipiki w Jaszkwie, do którego już wczesnym rankiem zjeżdżali się wystawcy, a później liczni odwiedzający. Goście oficjalnie reprezentujący Urząd Marszałkowski, Urząd Wojewódzki, samorządy gminne i powiatowe przybyli ze Śremu do Jaskowa statkiem w towarzystwie Burmistrza Śremu i Starosty Śremskiego. Wśród zwiedzających zauważyliśmy wielu przedstawicieli instytucji turystycznych, biur podróży, zrzeszenia pilotów i przewodników i indywidualnych turystów. Licznie były reprezentowane media w tym ekipa Telewizji Poznańskiej i przedstawiciele Głosu Wielkopolskiego, Gazety Poznańskiej, Tygodnia Ziemi Śremskiej i Tygodnika Śremskiego.

Swoją ofertę turystyczną zaprezentowało ponad 30 wystawców w tym: zrzeszenia agroturystyczne, gospodarstwa agroturystyczne, powiaty i gminy z różnych stron Wielkopolski. Wiejski charakter podkreśliły występy zespołów folklorystycznych kapeli z Murowanej

Gosliny, zespołu tanecznego Chabry, zespoły młodzieżowego z Nowego Miasta oraz rzemiosła ludowego (rzeźby, hafty, ceramika i wyroby ze słomy i wikliny).

Najsmaczniejszą częścią festynu było wiejskie jedzenie. Nie było uczestnika imprezy, który nie skosztowałby chleba ze smalcem, świeżym twarogiem z ziołami, placków, wyrobów wędliniarskich, no i pysznej grochówki serwowanej przez żołnierzy i wolontariuszki z Zespołu Szkół Ekonomicznych.

Podsumowaniem imprezy był podwieczorek przy mikrofonie, który poprowadziła Pani

redaktor Anna Plezner. Spotkanie to było doskonałą możliwością do zaprezentowania mieszkańcom Wielkopolski bogatej oferty agroturystycznej.

Stawomir KARCZEWSKI



SERDECZNIE ZAPRASZAMY NA
FESTYN I ZABAWĘ "JEDZEMY NA WIEŚ"
ŚREM - JASZKOWO - BRODNICA 2003
W CENTRUM HIPIKI JASZKOWO KJ ŚREM



11 MAJA 2003 OD GODZ. 11.00

W programie:

- otwarcie sezonu turystycznego Wielkopolski
- giełda ofert agroturystycznych
- kulinarne specjalizacje regionu
- pokazy i zawody konne
- rejsy statkiem spacerowym "Bajka"
- finał rajdu rowerowego Warszawa - Bruksela
- występy artystycznych zespołów ludowych
- pokazy sztuki ludowej i rękodzielnictwa
- spotkanie z mediami: radio, prasa, telewizja.

ZABAWA TANECZNA (po godz. 17.00)



ORGANIZATORZY
Kontakt telefoniczny (061) 28 32 704



UNIA GOSPODARCZA MIAST
REGIONU ŚREMSKIEGO



STAROSTWO POWIATOWE
W ŚREMIE



CENTRUM HIPIKI
JASZKOWO



ODDZIAŁ ZAMIEJSCOWY WOPR
W SIELINKU

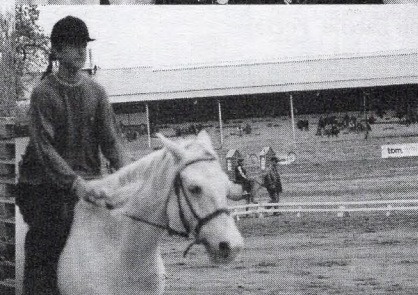


WOJEWÓDZTWO WIELKOPOLSKIE

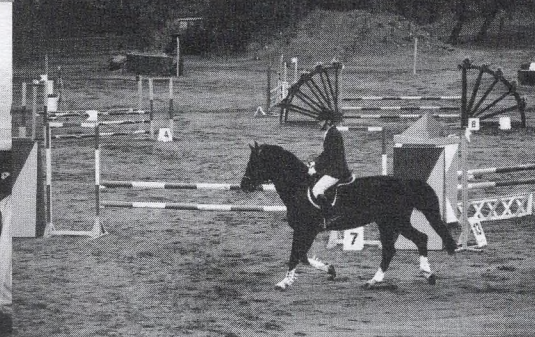


POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO
AGROTURYSTYCZNE

Patronat honorowy
Marszałek Województwa Wielkopolskiego



Jaszkowo 2003



0 skutecznym rad sposobie

Nazwa wsi, wywodząca się od miejsca błotnistego, przez które jedzie się w bród, wymieniona została po raz pierwszy w 1230 roku, kiedy to wzmiankowany jest Czesław z Brodnicy, wywodzący się zapewne z rycerskiego rodu Doliwów. Może tyle najstarszej historii dotyczącej Brodnicy. Skupmy się może raczej na niedawnej przeszłości tej miejscowości. Około połowy XIX wieku Brodnicę zakupił Dezydery Chłapowski z Turwi. W 1863 roku posiadłość przeszła na jego syna Kazimierza, a po nim w roku 1885 na córkę Antoninę. Później została zakupiona przez Wacława Mańkowskiego herbu Zaręba. Początkowo Wacławowie mieszkali na Podolu, gdzie rodzina Mańkowskich miała liczne dobra, jednak wkrótce przenieśli się do Kazimierza Biskupiego, dużego klucza kupionego od Mielżyńskich. Z inicjatywy Wacława Mańkowskiego wzniesiony został w Brodnicy pałac, odziedziczony

wraz z matką mając 13 lat. Brodnica - to znaczy majątek. Dwór został zawłaszczony przez państwo. Powrót do Polski nastąpił po ponad 30 latach. Odkupił od Własności Rolnej Skarbu Państwa swoją własność - pałac wraz z parkiem. Pałac wymagał remontu, który został przeprowadzony z dokładnym odtworzeniem jego przedwojennego pierwowzoru i z zachowaniem oryginalnych elementów. Pan Mańkowski stwierdza, że *Dotychczasowe moje życie, patrząc z perspektywy lat przedstawiało się w logiczny ciąg wydarzeń, biegło szybko, obfitowało w spotkania z ciekawymi ludźmi,*



J. Mańkowski

przez wnuka Wacława i Antoniny z Chłapowskich, Kazimierza Mańkowskiego, właściciela Brodnicy do 1939 roku. Pałac zbudowany został w 1890 roku, w miejscu wcześniejszego, barokowego dworku flankowanego. Budynek prezentuje formy architektury charakterystycznej dla schyłkowej epoki historyzmu, odwołującego się do wzorów renesansu włoskiego. Swoją rolę w zaprojektowaniu pałacu wniósł Stanisław Hebanowski. Tenże architekt był również zatrudniony przy budowie kościoła w Brodnicy. 7 lipca 1862 roku spalił się doszczętnie dotychczasowy kościół parafialny wraz z ołtarzami i sprzętem kościelnym. Na miejscu zgłiszcz powstała nowa świątynia - kościół, który "sąsiaduje" z własnością (dwór i pałac) pana Jerzego Mańkowskiego. Właściciel spędził poza granicami kraju wiele lat. Wyjechał

powiedziałbym nawet "wielkimi tego świata", pracowałem w różnych krajach i nie na jednym kontynencie, ale zawsze powracałem w myślach do Brodnicy, siedziby rodowej, miejsca gdzie żyli i mieszkali moi rodzice i po zostali członkowie rodziny. Jeszcze kilkanaście lat temu nie byłam w stanie nawet pomyśleć, że

ziszczą się marzenia i powrócę do rodzinnego gniazda. Odzywa się w człowieku jakiś nieokreślony "zawruci", tęsknota do poznania i ujżenia miejsc zakorzenionych w człowieku przez odpowiednie wychowanie patriotyczne i tradycję rodzinną. Mieszkałam się wiele, ale dom tylko jeden. Nie przemawia przede mną jakiś tani sentymentalizm, ale proszę mi wierzyć, pokonałam w życiu tysiące kilometrów i dopiero tu w Brodnicy znalazłam enklawę dla siebie, spokój i mogę powiedzieć, że "drzewa za oknem są moje", i że podczas spaceru "czuję pod stopami ziemię, po której chodzili moi przodkowie". Korzenie, miejsca urodzenia, są mocno "urośnięte w świadomość każdego człowieka, także i moją. Dom zawsze ma się w sobie, nawet pomimo tego jaki by on był - dobry czy

zły, "ale był", istniał pomimo różnych uwarunkowań historycznych i świadomość owa istnieje. Obecnie w pałacu znajdują się pomieszczenia reprezentacyjne, których nastrój zachęca do organizowania przyjęć, balów i wesel. Pałac odwiedzają goście z całego świata. Nadaje się on idealnie do negocjacji, spotkań z klientami, koncertów, pobytów zdrowotnych lub wypoczynkowych. Jest tu również centrum muzyki gitarowej (jazz, flamenco i gitara romantyczna). Pałac brodnicki wbrew wszystkim nie spełnia li tylko i wyłącznie funkcji domu mieszkalnego. 4 lata temu odbyło się w Brodnicy



spotkanie Instytutu L. Wałęsy. Wspominając owo spotkanie z 15 sierpnia 1999 roku można stwierdzić z całą stanowczością, że szanse które otrzymaliśmy "pogubiły się gdzieś po drodze". Kolejne lata miały tworzyć stabilizację gospodarczą i polityczną, okazały się wprost nieadekwatne do pokładanych nadziei. To, co jest nam przekazywane, nie ufamy, albo nie rozumiemy. Źródłem niepewności jest na ogół niewiedza, niepewna informacja o istocie zjawiska. Dzisiaj Polska jest otwarta na konkurencję międzynarodową, ale nie jest do niej przygotowana. Nie możemy już żyć izolated od reszty świata, musimy zmieniać się wraz z nim, a nawet unieść nasze działania i wartości dla jego polepszenia. Dla nas świat kapitalistyczny wygląda okrutnie, bo faworyzuje najbardziej silnych, przedsiębiorczych, ludzi z pomysłami, którzy zaiste potrafią je zrealizować. Ale tak jest wszędzie na wschodzie i zachodzie, w każdej części naszego globu. Gdyby tylko istniali oportuniści do dnia dzisiejszego "koła losów kwadratowe". Potrzeba inicjatywy, kreatywności, zapędu i wiary. Są to twarde wymagania dzisiejszego rynku, ale świat już nie odejdzie od wyżej wymienionych priorytetów w zakresie gospodarki. Bez silnego oparcia w gospodarce, trudno mówić o

silnej pozycji w dzisiejszym świecie. W Polsce już dość było wszelkich wielkich obietnic, haseł "drugiej Japonii", poczucia mocarstwowości, ale w oparciu o iluzoryczne obietnice. Polsce potrzeba nowej szansy, zmiany mentalności narodowej, prawnej i solidarnej walki z korupcją, szansy rozwoju małego i średniego

biznesu i wiary w to, że 40 - milionowy w środku Europy, nie jest li tylko państwem potrafiącym polemizować, ale i stworzyć swój nowy "image" w Europie. Lata płyną, czeka się na jakiś "modus faciendi", boom gospodarczy, ale nic się samo nie wydarzy, nie urzeczywist-

ni bez naszego zaangażowania i współpracy. Nasza historia i nasza natura przygotowały nas do walki. Ale po raz pierwszy, będziemy walczyć sami z sobą. Jest to o wiele trudniejsze. Często Polacy w sytuacjach zagrożenia sięgali po pewne formy zmian na przykład poprzez Konfederacje. Dnia 21 kwietnia 2003 roku związana została „Konfederacja Brodnicka w obronie wiary i porządku w Państwie”. Ta Konfederacja powinna być zgoła czymś innym w swej wymowie i formie niż te, które znamy z historii. Swoją udział w niej potwierdzili członkowie rodzin: Taczanowskich, Kęszczyckich, Czartoryskich, Głowackich, a także przybyli goście z zagranicy między innymi z Niemiec. Za patronkę obrano Matkę Boską z Rokitna. Ludzie już niejednokrotnie w historii powoływali się na Matkę Boską Częstochowską, Ostrobramską, Fatimską i nigdy nie był to zły wybór, wprost przeciwnie. Wyproszone łaski, kult Matki Boskiej zawsze były, są i będą pewnymi odnośnikami, do których człowiek podchodzi w sposób wzniósł, z nadzieją na lepsze jutro i częstokroć bywa, że jego modlitwy, pokora bywają wysłuchane. Miejmy głęboką nadzieję, że i tym razem tak się stanie.

Wypowiedź Jerzego MAŃKOWSKIEGO
zapisła Elżbieta JANKOWSKA

Foto: E. JANKOWSKA

BRACIA BARSCY

W ciągu 750 lat historii Śremu zapisanych zostało wiele pięknych kart. Tworzyli je ludzie - Śremianie znani i nieznani. Ludzie, których nazwiska znają i potrafią wymienić prawie wszyscy mieszkańcy naszego miasta, ale także ci, o których niestety ślad "prawie" zaginął. Listę zasłużonych - zapomnianych otwierają bracia Barscy - Jan, Maciej i Andrzej.

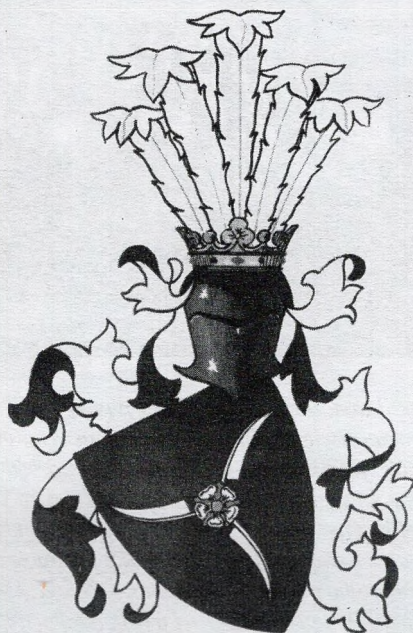
Rodzina Barskich była ważną, cieszyła się poważaniem wśród mieszkańców miasta. Jej przedstawiciele byli wielokrotnie wybierani na ważne stanowiska w zarządzie miasta. Informacje o tym pochodzą już z 1480 roku, kiedy funkcję burmistrza pełnił Maciej Barski. Jego dzieci, wnuki i prawnuki podtrzymywały rodzinną tradycję - mocno angażowały się w sprawy miasta. Byli członkami rady miejskiej i miejskiej ławy sądowej. Wnuk Macieja Wawrzyniec Barski był wybitną osobistością szesnastowiecznego Śremu.

W uznaniu zasług wybrany został burmistrzem (1578 - 1590) później wójtem (1594), był także członkiem miejskiej ławy sądowniczej. Jego trzej synowie odegrali niebagatelną rolę w życiu nie tylko rodzinnego miasta, lecz także i kraju.

Najstarszym synem Wawrzyńca Barskiego był Jan. Studiował na Uniwersytecie Krakowskim. Rozpoczął naukę na wydziale filozoficznym, którego później przez pewien czas był wykładowcą. Około 1580 roku podjął decyzję o poświęceniu się karierze teologicznej. Efektem takich działań było stanowisko kaznodziei w kościele Świętego Szczepana w Krakowie. Był wykładowcą teologii (po uzyskaniu w 1582 roku stopnia bakałarza potem magistra). Cieszył się uznaniem w środowisku uniwersyteckim, dlatego powierzano mu odpowiedzialne zadania jak chociażby kontrolę altarii. Swoim postępowaniem zwrócił na siebie uwagę królowej Anny Jagiellonki. Otrzymał od niej powołanie na jej spowiednika i kaznodzieję nadwornego. Królowa była dla niego bardzo łaskawa. Dzięki niej otrzymał wiele nadań kościelnych;

był kanonikiem krakowskim później także archidiakonem. Był uzdolniony muzycznie. Grał na lutni. W zbiorach Archiwum Akademii Krakowskiej znaleźć można rękopis wiersza, którego fragment brzmi: „*A na swej lutni kiedy gra książdz Barski, bywa do nauki i pacierzy darski*”. Pod koniec życia wrócił do Krakowa. Zmarł w marcu 1609 roku. Został pochowany w katedrze krakowskiej w kaplicy Świętego Jana Chrzciciela.

Brat Jana Maciej urodził się w 1553 roku. Studia na wydziale medycznym Akademii Krakowskiej rozpoczął wspólnie ze starszym bratem. Po ukończeniu studiów w Krakowie wyjechał do Włoch. Tam na uniwersytecie w Padwie kontynuował naukę (do 1577 roku). Po ukończeniu studiów prowadził bardzo ruchliwy tryb życia, przebywając zarówno we Włoszech jak i w Polsce. W Italii był nadwornym lekarzem księcia Toskanii. Pracował jako lekarz w głównym szpitalu florenckim *Ospedale di Santa Maria Nuova in Fienze*. W kraju przebywał najczęściej na dworze króla Zygmunta III Wazy. Zapewne w jego interesach (być może w



sprawie sum neapolitańskich) jeździł do Włoch. Posiadał dużą wiedzę fachową, dlatego został powołany na stanowisko lekarza przybocznego na dwór króla Zygmunta III Wazy. Nie zdążył jednak tego stanowiska objąć gdyż zmarł na febrę we Florencji w 1591 roku (miał trzydzieści osiem lat). Bracia uczcili jego pamięć wystawiając marmurowy pomnik przy szpitalu, w którym kiedyś pracował.

Najmłodszym z braci był Andrzej. Podobnie jak oni rozpoczął studia w Krakowie. Naukę na tamtejszym uniwersytecie zakończył uzyskaniem stopnia bakałarza sztuk wyzwolonych. Dalej kształcił się na uniwersytetach w Padwie i Perugii (prawo). Nie zamierzał jednak pozostawać poza granicami Polski. Wraca w 1584 roku, starając się o uznanie swego doktoratu. Włączył się aktywnie w życie Akademii Krakowskiej. Otrzymał tytuł profesora ordynariusza prawa kanonicznego. Zrezygnował z wykładów na uniwersytecie.

Szkola parafialna działała do połowy XVIII wieku. Budynek spłonął podczas pożaru w 1762 roku. Kościół pod wezwaniem Świętego Ducha został zniszczony i ograbiony podczas najazdów brandenburskich, szybko go jednak odrestaurowano. W okresie rozbiorów (od 1837 roku) budynki kościelne przekazano protestantom, którzy je zasadniczo przekształcili. Taka sytuacja utrzymywała się do roku 1945, kiedy nastąpił zwrot Polakom zagarniętego przez Niemców mienia. Po tym czasie kolejni proboszczowie kościoła Świętego Ducha prowadzą prace mające na celu przywrócenie budynkom kościelnym ich dawnej świetności. Protestanci wraz z budynkiem kościoła otrzymali zabudowania przytułku dla ubogich. Zostały one przerobione na dom dla pastora. Obecnie budynki te już nie istnieją.

W skład kolegium mansomiarzy wchodziła wspaniała biblioteka. Kiedy wyłącznym jej właścicielem zostało miasto, władze podjęły niekorzystną decyzję. Magistrat Śremu przekazał w 1836 roku część księgozbioru do gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, skąd później trafił do Seminarium Duchownego a potem do Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu. Z ostatniej wojny ocalało niewiele książek (rękopisy, inkunabuły i starodruki). Po długich i żmudnych poszukiwaniach udało się odnaleźć część rozsypanych po Europie książek królewskich należących do fundacji Barskich. Znajdują się one w Paryżu, Lyonie, Wenecji, Berlinie. W zbiorach polskich z biblioteki Barskich najwięcej pozycji znajduje się w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu (około 50 tomów).

Śrem i jego mieszkańcy niestety niewiele wiedzą na temat swoich uczonych "synów". Sytuację taką zaczął zmieniać zapewne fakt nadania imienia braci Barskich szkole podstawowej numer sześć. Wtedy to z inicjatywy dyrekcji tej placówki włożono wiele pracy i wysiłku, aby upowszechnić wiedzę o małej ojczyźnie - ziemi śremskiej i jej wielkich synach.

Lidia OWCZARZAK

Bibliografia

1. Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis / 1400-1642/ wydany pod redakcją A. Chmiela, Kraków 1904.
2. Listy księdza Piotra Skargi T. J. z lat 1566-1610 według autografów wydał i objaśnił ksiądz J. Sygański T. J. Kraków 1912
3. Barycz. H: Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu. Kraków 1935
4. Chmielewski. S: Dzieje Śremu. Poznań 1972
5. Kawecka- Gryczowa. A.: Biblioteka ostatniego Jagiellona - pomnik kultury renesansowej. Wrocław 1988
6. Katalog zabytków sztuki w Polsce, t.V, Województwo poznańskie, pod redakcją T. Ruszczynskiej, A. Sławskiej, z.25 /Z. Krygierowa: Powiat śremski/ Warszawa 1961

7. Olkiewicz J.: Opowieści o Włochach i Polakach. Warszawa 1979

8. Wójcik. Z: Polska służba dyplomatyczna w XVI - XVIII wieku. Warszawa 1966

Tekst tablicy (nie istniejącej) - poświęcona była Andrzejowi Barskiemu

D.O.M. Reverendo Andrea Barski U.J.D. Custodi et Officiali Varsovien. (sis) Baren (sis). Nuncio. Secretario viro docto. [iuris] prudenti, devoto, nobilitate propria fulgido: Sremenst Mansionariorumque Fundatori Anno Domini MDCXI die IX. Augusti extincto, hic quiescenti. Executores moestissimi posuere.

Bogu Najwyższemu Najlepszemu. Czcigoidnemu Andrzejowi Barskiemu, doktorowi obojga praw, kustoszowi i oficjałowi warszawskiemu, posłowi do Bari, sekretarzowi, mężowi uczonemu, uczonemu [w prawie], pobożnemu, szlachetnością własną błyszczącemu: fundatorowi mansomiarzy śremskiej. Roku Pańskiego 1611 dnia 9 sierpnia zmarłemu, tu spoczywającemu, wykonawcy najsmutniejsi postavili.

List Piotra Skargi do Andrzeja Barskiego kustosza warszawskiego

P. Skarga Andreae Barski, Custodi Varsoviensi
Cracovia 9 Februarii 1608

De obitu canonici Cracoviensis, nec non de censu a burgrabio pr.. congregatione misericordiae legato.

Admodum Reverende Domine mihi observande. P.C.

Oddane są flor. 10 X. Moiaczewskiemu, sam niech Wasz Mości pisze, X. Dobrodzieskiego wziął nam P. Bóg intra octo dies febri, omnium nostrum dotore. Był maltarum virtutum, Kościołowi św. i Biskupom pożyteczny. Jam mu służę i w niemocy i po śmierci. Det illi Domini pacem et regnum.

Miałem list od Bractwa, z strony onego censum P. Burgrabiego, źle sprawiono bracią, aby zapis niew był warowny. Nie dojrżeli zapisu, iż jest na jego dziedzicznych dobrach na Trzcience. Wróci summam principalem w krótkim czasie, obmyślajcie W. M., jakoby ją najlepiej na pożytek ubogich obrócić. Z Jego Mością Panem Podkomorzym rad mówić o W. M. Będę. Barzoć mi żal W. M. A śnać i ono imię od Królowej wjachano. Takie czasy. Dziękować P. Bogu in patientia, a jednak sprawiedliwości nie zaniechać. Łasce się W. M. et sanctis orationibus et sacrificiis zalecam. W Krakowie 9 Februarii 1608.

Vestrae Reverendae Dominationis servus

Petrus Scarga S.I.

Foris: Reverendo Domino Andreae Barski Custodi Varsoviensi, Domino mihi observando.

Czy znamy taki Śrem? cz. II

KOŹLARY

Łąki ciągnące się od Żydowskich Gór wzdłuż szosy poznańskiej do Trzeciego Mostu i następnie wzdłuż wałów przeciwpowodziowych aż do Janusza Jeziora. Dawniej mieszkańcy Śremu wypasali tam kozy. W latach 60-tych popularne miejsce na wagary, zimą jeździło się tam na łyżwach, chodziło na dłuższe spacerki. Atrakcją były mostki, choć często niszczone, z powyrywianymi deskami stwarzały prawdziwy "tor przeszkód". Obecnie Koźlary znajdują się w granicach Parku Powstańców Wlkp.

KUBA

Restauracja pana Jakuba Błoszyka przy rozwidleniu dróg do Poznania i Zaniemyśla. Często w niedzielę chodziło się pieszo "do Kuby".

LOPEK (u Lopka)

Budynek przy ul. Poznańskiej naprzeciwko Liceum. Właściciel posesji pan Leon Sałaciński był pasjonatem archeologii i historii. Z własnych zbiorów założył prywatne muzeum; później spadkobiercy przekazali eksponaty do Muzeum Śremskiego. Samo przezwisko Lopek tłumaczono tym, że nazwano tak p. Leona jako człowieka chudego, wysokiego.

ŁAZIENKI

Miejski kąpielisko nad Wartą. Znajdowało się niedaleko mostu, na wysokości ul. Łazienkowej i tartaku pana Łowczyńskiego.

ŁĘSA GÓRA

Wzniesienie ok. 7 m nad poziom Warty. Dawniej posłانیe tylko trawą - stąd nazwa. W latach 60-tych posadzano tam sosny i w tej chwili rośnie tam spory las. Na Łęsa Górę można trafić idąc lub jadąc od Rynku ul. Farną prostą obok Straży Pożarnej, dalej wzdłuż ogródków działkowych ciągnących się prawie aż do wału przeciwpowodziowego i w linii prostej za wałami ok. 500 m wznosi się Łęsa Góra położona nad Starą Wartą. W tym kierunku drogą prowadziła też do Białego Domku.

MAGDALENKA

Popularna restauracja w Rynku - narożnik Pl. 20 Października i ul. Poznańskiej. Obecnie w budynku, gdzie mieszka się "Magdalena", a potem "Piastowska" (od nazwy (kuchni) trwa długo już remont.

MAGISTRAT

Wraz z budynkami towarzyszącymi przy Pl. 20 Października, gdzie rezydowały władze miejskie.

MAGISTRACKIE CHATY

Budynki przy zbiegu ulic Popiełuszki i Polnej. Wybudowane przez miasto dla ludzi biednych, po eksmisjach czy nie zawsze chcących pracować.

MALINKA

Zabudowania po fabryce wozów p. Malinowskiego. Po wojnie produkcja przyczep ciągnikowych i remonty. Od końca lat 60-tych filia Odlewni Żeliwa i warsztaty szkolne. Obecnie resztki ruin przy ul. Kolejowej (za stacją benzynową "Aral")

MALTO

Zakład produkcyjny należący przed II wojną do p. Ranusa - ul. Mickiewicza. Produkowano tu także po wojnie słynne cukierki maltowe lub maltówki, o właściwościach przeciwcukrzycowych.

METALOWE BOISKO

Tereny za Zespołem Szkół przy ul. Popiełuszki, między wałem przeciwpowodziowym a przedłużeniem ul. Ogrodowej. Nazwa pochodzi od szkoły, gdzie uczono zawodów, m. in. związanych z obróbką metalu, więc potocznie - Metalowa Szkoła i Metalowe Boisko, tereny odpowiednie do gry w piłkę nożną. Obecnie na tym terenie znajdują się bloki przy ul. Ogrodowej, również mające swoją nazwę potoczną - Alternatywy lub Eden - oraz kilka firm.

MOL

Znana kawiarnia p. Olszewskiego przy Pl. 20 Października (obok banku WBK) Do Mola chodziło się głównie na kawę.

MURZYNEK

Piaszczysta biała plaża na prawym brzegu Warty naprzeciwko Psarskiego (obecnie okolice, gdzie do Warty wpływa Kanał Ulgi) Przed II wojną, po wojnie, a niektórzy mieszkańcy Śremu nawet dzisiaj zażywają tu kąpiele.

NIEMIECKI CMĘTARZ (EWANGELICKI)

Cmentarz ten istniał do roku 1945, w latach 60-tych ostatecznie zlikwidowany, szczątki zmarłych przeniesiono na cmentarz ewangelicki w Poznaniu. Teren po cmentarzu należy do Jednostki Wojskowej, są tu garaże, (za Klubem Garnizonowym w stronę ul. Rządkiego)

NOCHOWSKA DROGA

Początek trasy Śrem - Leszno, odcinek między Jezioranami a wsią Nochowo. Mieszkańcy Śremu jeździli lub chodzili po zakup warzyw, owoców oraz przetworów rolnych do mieszkających tam gospodarzy.

OLEJARNIA

Olejarnia p. Komorowskich mieści się do dzisiaj przy ul. Podgórznej. Obok sklepik, w którym od razu można nabyć olej rzepakowy lub Największe powodzenie ma olej w okresie Wielkiego Postu, szczególnie w Środę Popielcową, gdy w wielu domach je się olej z cebulą i chlebem.

OPERETKA

Niewiele ma to miejsce wspólnego ze sztuką. Operetką nazywano bar-piwiarnię położoną prawie naprzeciwko Kościoła Św. Ducha w ostatniej, bardzo dużej kamienicy przy ul. Wyszyńskiego. Obok, w tej samej kamienicy mieściła się restauracja "Mostowa" - pod oknami obu lokali toczyło się wartko życie Śremu - jeździły autobusy i odbywał się po starym moście na Warcie cały lokalny i tranzytowy ruch przez miasto.

PEKING (PEKINK)

Budynek dwupiętrowy, wysoko położony przy ul. Zachodniej. Mieszkali tam pracownicy PKP. Obok okrągła budowlą, stylowo kojarząca się z Chinami.

PETICHA (PETICHY)

Małutki sklepik ogólnospożywczy panien Rajewskich. Mieścił się przy Starym Rynku - końcówka ul. Dąbrowskiego,

(niektórzy potocznie nazywali te okolice "Pioski"; jedna z ulic wychodzących ze Starego Rynku to ul. Piaskowa). Do Petichy chodziło się szczególnie po pojedyncze papierosy, można tam było kupić nawet połówki papierosów!

PIEKŁO

Przy ul. Piaskowej mieszkańcy dwóch sąsiednich domów żyli ciągle ze sobą skłócenii. Na porządku dziennym były liczne awantury i bijatki. Mówiło się, że tam jest piekło lub jak w piekle.

PIERWSZY MOST

Drewniany most przy wyjeździe ze Śremu w kierunku Poznania na jednej z odnóg Warty - przed wejściem do Parku Miejskiego. Dziś już od dawna nie istnieje, został rozebrany, a stare rozlewisko zasypane. Na jego miejscu po lewej stronie znajduje się część parku z nieczynną rzeźbą-fontanną, a po prawej stronie - dróżki i rabaty kwiatowe.

POD PAPA

Budynek narożnikowy przy pl. 20 Października i ul. Matuszewskiego, dziś już nie istnieje. Parterowy, z wysokim dachem krytym papą, stąd nazwa.

POD ŻŁOTĄ KULĄ

Kamienica przy pl. 20 Października przyozdobiona

takim właśnie elementem dekoracyjnym (wisi pod balkonem) Mówiło się np., że ktoś robił zakupy "Pod Żłotą Kulą".

PROMENADA

Popularne jeszcze w latach powojennych miejsce spacerowe brzegiem Warty. Alejka wzdłuż lewego brzegu między mostem a Wójtostwem.

PÓLKO (może Pulko?)

Budynek i ogród między ul. Franciszkańską a ul. Dutkiewicza należący do sióstr pod wezwaniem św. Elżbiety. W części zawsze było i jest - obecnie prowadzone właśnie przez siostry Elżbietanki - przedszkole.

RELA (U RELI)

Sklep z pasmanterią i guzikami pani Sobkowiak na narożniku pl. 20 Października i ul. Szewskiej, (obecnie pusty plac przed sklepem ze zwierzętami "Skalar"). Bardzo popularny wśród pań.

Można powiedzieć, że był umiejscowiony naprzeciwko budynku "pod papą".

ROMANIAK (IŚĆ DO ROMANIAKA)

Latem do Romaniaka chodził cały Śrem - na lody! Sprzedawano tam również serniki, jabłeczniki, świnki marcepanowe i inne wyroby cukiernicze, ale głównie znane były

lody. Budynek niewielki, parterowy, dziś nieistniejący, w tym miejscu nowy dom należący już do kogoś innego - skrzyżowanie ul. Kościuszki i ul. Ogrodowej.

RYJOK (LUB RYJOCZEK; IŚĆ POD RYJOCZEK)

Drewniany przeszklony barak przy końcu ul. Szkolnej obok skupu zwierząt i targowiska miejskiego. To znany Ryjoczek. Przyjezdni rolnicy (i nie tylko) po dokonaniu udanej transakcji opijali tu interes.

SIERADZKI (KUPIĆ U SIERADZKIEGO)

Sklep drogerijny prowadzony bardzo długo przez państwo Sieradzkich, najbardziej chyba znana w Śremie drogeria. Pl. 20 Października - między "Zagłobą" a "Żłotą Kulą". Sklep dziś należy już do kogoś innego, ale nie zmieniła się branża, co w kalejdoskopie zmieniających się rodzajów sklepów nie jest wcale takie częste.

SPALONY MŁYN

Mieścił się przy wiadukcie kolejowym - narożnik ul. Powstańców Wielkopolskich i ul. Szerokiej. Był to młyn parowy p. Muslewskiego, budynek uległ spaleniowi w czasie wojny. W czasach pokojowych pełnił rolę magazynów. Pełnownie spalony współcześnie - lata chyba 80-te. Dziś nie istnieje. Pozostały resztki - budynek mieszkalny.



Gasplatz

TAMA (TAMKA)

Dziś już nieistniejący wał przeciwpowodziowy. Zaczynał się za budynkiem przy ul. Szkolnej 13 (naprzeciw Gimnazjum nr 2) i biegł kawałek wzdłuż ulicy, następnie dalej, gdzie był LOK - dziś już trzeba powiedzieć Intermarche - i skręcał w kierunku Pierwszego Mostu. Kończył się tam, gdzie obecnie wznosi się blok przy Poznańskiej 28.

TRZECI MOST

Trzeci - licząc od Śremu w kierunku Poznania. Most na tzw. Kanale Ulgi, przed rozwidleniem dróg na Poznań i na Zaniemyśl.

TOPÓLKI

Teren porośnięty topolami między Tamą a Ryjoczkiem. Tam rozbijał się cyrk, często też zatrzymywali się Cyganie swoimi wozami. Gdy mieścił się tam LOK, na jednej topoli znajdowało się gniazdo bocianie. Jego lokatorzy co roku regularnie przylatywali w rodzinne strony, nie przeszkadzał im hałas miasta i samochodów. Obecnie przy Intermarche stała chyba tylko jedna z dawnych "topolek".

URZĘDNICZE DOMY

Dwa budynki przy ul. Poznańskiej wybudowane w okresie międzywojennym dla urzędników "magistratu". Tworzą całość osiedla na ul. Poznańskiej razem z tzw. nowymi blokami.

U SAŁATY

Budynek rodziny Sałacińskich przy ul. Poznańskiej (naprzeciwko liceum). Na dole w kamienicy mieściła się kawiarnia "Zacisze" - od ulicy, a w podwórzu była sala widowiskowa i taneczna - "U Sałaty". W podwórzu mieściła się również letnia kawiarnia z muszlą koncertową.

WIATRAK

Należał do pana Górnego. Znajdował się po prawej stronie drogi szutrowej prowadzącej od ul. Szkolnej do Poznańskiej szosy. Dziś w miejscu, gdzie wznosił się wiatrak znajduje się warsztat naprawy samochodów, a po szutrowej drodze biegnie odcinek drogi do Poznania. Wiatrak został rozebrany pod koniec lat 70 - tych.

WIKARIATKA (WIKARYJKA)

Budynek przy ul. Parnej z końca XIX w. wybudowany z przeznaczeniem na mieszkania dla księży, wikariuszy. W późniejszym okresie pełnił funkcję oddziału wewnętrznej szpitala powiatowego. Obecnie znajduje się tam Dom Kultury Społecznej.

WILLE OFICERSKIE

Budynki z początku XX wieku wybudowane z prze-

znaczeniem dla oficerów garnizonu śremskiego. Znajdują się przy ul. Mickiewicza i biegną w dół ku Promenadzie.

ZACISZE

Wspomniany już lokal przy ul. Poznańskiej w kamienicy p. Sałacińskich.

ZAGŁOBA

Nieistniejący już bar-piwiarnia przy pl. 20 Października, nie cieszący się dobrą sławą. Pijackie odgłosy, specyficzne zapachy tego typu lokali i gwar jak w ulu dobiegały do późna w noc z okolic Zagłoby.

ZŁODZIEJEWO

Osiedle domków jednorodzinnych powstałe na początku lat 60-tych przeważnie z pustaków żużlowych i materiałów, jak mówiono: "cudownie skombinowanych" przez

ich właścicieli. Nazwa powszechnie używana. Osiedle znajduje się między ulicami: Grunwaldzką, 1 Maja i Kilińskiego.

ŹRÓDEŁKO

Małeńki strumyczek wypływający ze skarpy nad Wartą w okolicach Muzeum Śremskiego i Przedszkola "Słoneczna Gromada". Płyne przez Promenadę do Warty. Kiedyś przypisywano mu cudowne lecznicze działanie, szczególnie na choroby oczu.

ŻYDOWSKIE GÓRY

Wzniesienia terenu po prawej i lewej stronie drogi do Poznania za tzw. drugim mostem. Do II wojny światowej funkcjonował tam cmentarz żydowski. Po wojnie zlikwidowany. Po prawej stronie rośnie tylko trawa, lewa strona to zadrzewiony teren parku Powstańców Wielkopolskich.

Kończąc nasze śremskie wspomnienia chcemy serdecznie podziękować za pomoc w "wędrówkach" po dawnym mieście i okolicy wielu śremsianom, z którymi rozmawialiśmy, a szczególnie: (wymieniamy w kolejności alfabetycznej) panom Władysławowi i Czesławowi Armatys, pani Helenie Bonarek, panu Edwardowi Koszucie, pani Barbarze Pokrywce, panu Jarosławowi Ruszczyńskiemu.

Szczególnie zapalił się do pracy nad naszym pomysłem pan Józef Mačkowiak. On też podał nam najwięcej ciekawych informacji i pomógł zebrać materiał w całość. Serdecznie dziękujemy!

Krystyna SIEBERT

Ewa WAŃSKA

Barbara ZIOŁKOWSKA

Foto: archiwum



Wspomnienia z lat dziecięcych w Śremie (fragmenty)

Okres międzywojenny

1. Moje dzieciństwo na Starym Mieście

Urodziłem się w Śremie tuż przy pięknym moście żelaznym nad Wartą w domu państwa Komendzińskich przy ul. Mickiewicza 55 (później Kilińskiego), gdzie na pierwszym piętrze mieszkała rodzina pierwszego burmistrza miasta Śremu, pana Czesława Dutkiewicza z żoną i czworgiem dzieci: Janiną, Marianem, Antoniną i Barbarą. Na piętrze mieściły się cztery sklepy (sklepy). Jeden z nich skład maszyn miał mój ojciec z rowerami, maszynami do szycia, wirówkami i maślarkami do mleka, wózkami dziecięcymi i instrumentami muzycznymi, dalej swój salon fryzjerski miał pan Ratajczak, obok swój zakład krawiecki miał pan Piotrowski a na końcu miała swój skład kolonialny pani Owczarczak. Obok nas w niskim parterowym domku mieszkał pan Cieluśta z zawodu dekarz z żoną, córką i synem Henrykiem. W podwórzu ojciec mój miał warsztat mechaniczny, w którym pracował Jasiu Frąckowiak i dwóch młodszych uczniów. W składzie mego ojca były do nabycia maszyny do szycia Rast-Gasser szyjące w przód i wstecz, cerujące i haftujące w obudowie metalowo-drewnianej z politurą o wysokim połysku: orzech, mahoń i jasny dąb oraz innych znanych firm światowych jak: Dürkopp, Phoenix, Argus i inne. Wirówki (centryfugi) i maślarki do mleka opatentowanej firmy "Milo-Milena", "Diabolo", "Dürkopp". Rowery wszechświatowej sławy firmy: Dürkopp, Herkona, Göricke, Weltrad, Wyco, Preciosa oraz Łucznik Extra - turystyczny z piastą automatycznie hamującą typu "Torpedo" o nadzwyczaj mocnej konstrukcji, niezawodny bez względu na warunki drogowe w różnych kolorach jak: czarnym, zielonym, chabrowym, wiśniowym, hawana, khaki i perłowym. Wózki dziecięce luksusowe skrzyniowe z rączką do składania i schowkiem, wewnątrz tapicerowane oraz wózki spacerowe luksusowe z rurek na paskach z siedzeniem przekładanym z budką i bez budki firmy "Polonia". Na reklamowane w składzie maszyn firmy Władysław Scheller, kupujący otrzymywał piśmienną długoletnią gwarancję. Wybrany towar można było nabywać na bardzo dogodnych ratałnych warunkach, wpłacając tylko 10%

wartości zakupionego towaru, a resztę w uzgodnionych miesięcznych ratach do 20-tu rat włącznie.

W składzie kolonialnym pani Owczarczak we wnęce przy oknie wystawowym z jednej strony stał pionowo metalowy okrągły pojemnik z naftą i ręczną pompą a z drugiej strony okna wystawowego stała beczka ze śledziami. Dalej już na regałach stały proszki do prania Persil, Rexon, Radion, mydło Regera i Tukan, pasta do butów Urbin, kostki Maggiego i Knora, płatki owsiane, rodzyнки, migdały, przyprawy korzenne, proszki do pieczenia doktora Oetkera, kawa zbożowa firmy Heon, cykoria i wiele innych smakolyków mnie przyciągających. Na bocznym regale stała w tytkach (torebkach) mąka, cukier, kasza, mak, suszony groch, sardynki w oliwie, szprotki wędzone i flądry, rolmopsy, śledzie smażone, brązowe kostki kandyzowanego cukru na nitce do maczania i obliżywania. Artykuły spożywcze w składzie pani Owczarczak można było kupować na zapas w książeczce, płatne raz w miesiącu. Przy mocnym pieniądzu system ratałnych i miesięcznych spłat był bardzo wygodny. Według Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 października 1927 roku relacja wartościowa 1-go złotego równała się 0,1688 grama czystego złota.

Humor różnicowy z tamtych czasów:

- Jak się czujesz z pieniędzmi?
- Dzięki Bogu pieniędzy mam tyle, ile Ty potrzebujesz.
- Więc pożycz mi 100 złotych.
- Tyś mnie niedobrze zrozumiał. Mam tyle, ile ja potrzebuję, a nie tyle ile Ty potrzebujesz.

Dalej WW pyta SS.

- Czy Twój brat jeszcze cierpi na kleptomanię?
- Teraz już nie, bo wygraliśmy na loterii.

Kamienica, w której mieszkałem przy ulicy Mickiewicza 55, mieściła się vis a vis wytwórni wód mineralnych i rozlewni piwa pana Kostrzewskiego, później pana Nowaczyka oraz posesji pana Landtmanna. Po śmierci z glancem chodziłem do składu piekarniczego pana Władysława Łukomskiego, który swą piekarnię uruch-

mił w 1924 roku w kamienicy pana K. Popiałkiewicza przy ulicy Mickiewicza naprzeciw składu rzeźniczego pana Szuberta i Kasy Chorych. Z kupioną szneką trzymając w ręce i smacznie zając, szedłem spacerkiem w górę ulicą Mickiewicza, aż do zabudowań fabryki zegarów za mleczarnią, która mieściła się w podwórzu za fabryką przetworów słodowych "Malto", gdzie od zatrudnionych tam pracowników otrzymywałem blaszany kolorowy cyferblat i pojedyncze wskazówki od zegara do zabawy. Fabrykę zegarów stojących łańcuszkowych i strunowych oraz ściennych jedno-, dwu- i trzywzgowych sprężynowych, biurowych i kuchennych, kierował pan Jagielski, którego wyrobiły zwłaszcza wtedy dużych zegarów stojących - pokojowych działają (choć) do dzisiaj bez zarzutu prawie 70 lat.

Chodziłem sobie również na spacer, aż do wieży ciśnień, którą wybudowano w 1907 roku na wzniesieniu przy ulicy Mickiewicza. W tym to czasie założono w części miasta sieć wodociagową. Wracając ze spaceru szedłem w kierunku nowo wybudowanych koszar w latach 1914-1917 i koło cmentarza tuż obok gospodarstwa pana Ronkego wracałem do domu.

Żelazny most

Pierwszy i zarazem ostatni masywny trójprzęsłowy most żelazny nad głównym korytem rzeki Warty w Śremie, zbudowany został w latach 1898-1901 przez znany specjalistyczną firmę Beuchelt i spółka z Zielonej Góry. Dnia 25 października 1901 roku oficjalnie oddany został do użytku. Wzniesiony most nad nurtem rzeki łączył lewy brzeg rzeki starego miasta z prawym brzegiem koryta Warty nowego miasta. Most wybudowano w konstrukcji parabolicznych kratownic, które ogólnie wyglądały jak dwa łuki i bliźniacze pałaki. Most żelazny składał się z trzech niezależnych przęseł, które w kształcie bliźniaczych łuków, wspartych

jakby oddzielnie na dwóch przelotowych podporach filarowych w nurcie rzeki z wtopionymi na cokole ruchomymi żeliwnymi łożyskami i opartych na dwóch masywnych przyczółkach betonowo-klinkierowych wbudowanych w oba brzegi rzeki Warty od strony ulicy Mickiewicza i Mostowej. Pasy górne bliźniaczych pałaków mostu tworzyły paraboliczne, łagodne kratowe łuki, wypełnione pionowo i ukośnie stalowymi łącznikami a górne poziome łączniki stężeniowe krat, tworzyły mocne ażurowe jak gdyby "zadaszenie" mostu. Wszystkie łączenia stalowe kratownic i blach w łukowych przęsłach mostu, były gęsto notowane o całej konstrukcji

mostu nadawały pewnego rodzaju dodatkową ozdobę. Ponadto most zyskiwał na estetyce dzięki koronkowym i ażurowym elementom ze stali i żeliwa. Górne paraboliczne podwójne kratowe łuki wsparte przez ruchome łożyska na przyczółkach krańcowych i przelotowych filarach nośnych wtopio-



nym w dno koryta rzeki, dźwigały całą stalową konstrukcję trakcyjną mostu nad nurtem rzeki Warty. Originalne i rytmiczne konstrukcje wieńczące malowniczo łuki, wpływały na estetyczny wyraz trójprzęsłowego mostu.

Miedzy bliźniaczymi łukami biegła środkiem mostu ze stalowych dźwigarów 5,5-metrowej szerokości jezdnia, której nawierzchnia wyłożona była kamienną kostką brukową a brzegiem mostu po obu stronach biegł chodnik 1,25-metrowej szerokości, zabezpieczony od strony wody na skraju mostu, ozdobnymi pięknie wykonanymi barierkami z profilowych prętów żelaznych i półokrągłą stalową poręczą. Po obu stronach mostu pod chodnikami na specjalnych pomostach powieszono były rurociągi gazowe i wodne. Miedzy stalowymi łukami prześię, po obu stronach mostu, umieszczone były ozdobne latarnie gazowe oraz przy wlocie i

wylocie mostu, a było ich razem osiem sztuk - po roku 1935 zamieniono je na oświetlenie elektryczne. Po lewej stronie na początku mostu od strony ulicy Mickiewicza Starego Miasta stał okazały żelazny krzyż z Chrystusem - czuwając nad całym mostem. Przechodzący mężczyźni przed krzyżem zdejmowali nakrycie głowy a kobiety żegnały się. Piękny i masywny trójprzęsłowy most żelazny w ciągu ulic Mickiewicza i Mostowej niezależnie od ważnych walorów trakcyjnych, nadawał miastu swoistego malowniczego uroku i był znaczącym osiągnięciem techniki końca XIX i początku XX wieku. Wysoka, stroma skarpa lewego pobocza koryta rzeki w rejonie mostu żelaznego, umocniona była płytami kamiennie-betonowymi a na koronie wału i skarpy, rosły przepiękne wierzby płaczące. Jako małe dziecko interesowało mnie koryto rzeki i jego okolice, gdzie w pobliżu lubiłem się bawić. pewnego razu bawiąc się na pochyłej skarpie kamiennie-betonowej w pobliżu mostu poślizgnąłem się, straciłem równowagę i skuliłem się wprost do wody Warty co zauważył Henryk Cielusta, który przybiegł mi z natychmiastową pomocą, wyciągnął mnie z wody - i tak Heniu Cielusta uratował mi życie, za co jestem mu bardzo wdzięczny. Miałem wówczas około trzy lata. Gdy w piękne, upalne i pogodne dni lata przechadzałem się przez most, lubiłem przystawać między filarami i przesłami mostu przy barierce i wpatrywać się w ciągle biegnący nurt rzeki Warty. Bez przerwy w locie fruwały pod mostem jaskółki, niżej i wyżej znad lustra wody, nagle leciały wysoko pod niebo, jakby przed czymś ciągle uciekały a może wystraszone pływającymi i rzucającymi się w powietrze rybami. I tak sobie fruwały między niebem a ziemią i lustrem wody pod mostem w kierunku nurtu rzeki. Fruwały jak ogłupiałe w upalny słoneczny dzień lata i stale goniliły za czymś nie wiadomo za czym i tak się wpatrywałem w nurt rzeki i niebo pełne latających zakosami jaskółek drżąc wysoko w powietrzu, nagle ciskają się nad ziemią i lustro

wody... I tak sobie myślałem, że pewnie nadciąga burza, bo jaskółki są niespokojne. Ten piękny żelazny most nad Wartą znikł na zawsze z malowniczego pola widzenia Śrebian we wrześniu 1939 roku, kiedy to przez saperów, wycofujących się przez Śrem na wschód oddziałów Wojska Polskiego został w dniu 5 września 1939 roku wysadzony w powietrze. Nikt go już więcej nie odbudował - pozostał tylko w pamięci.

3. Przeprowadzka

Wielkie rodzinne poruszenie, bo 1-go stycznia 1929 roku przeprowadziliśmy się ze Starego Miasta do Nowego w Rynek nr 7 do kamienicy po państwie Przybylskich. W lokalu po byłej kolonialce i restauracji ojciec mój po przeróbce otworzył "Skład Maszyn" - rowerów, wirówek, maszyn do szycia, masłarek do mleka, wózków dziecięcych, instrumentów muzycznych i artykułów elektrotechnicznych. Rynek Śremski wywarł na mnie niesamowite wrażenie i wydawał mi się taki duży a przy tym bardzo uroczy. Przy północnej stronie Rynku w głębi między budynkami znajdował się piękny i okazały Ratusz zwany Magistrat zbudowany w latach 1836-1838, a przed nim stał pomnik Powstańców Wielkopolskich z 1918-1919 roku, ze statua dobosza w mundurze powstańca okolony pięknym żywopłotem i z obu stron okrągłe klomby z żywopłotem i kwiatami. Pomnik ten powstał inicjatywy Koła Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Śremie, które mu przewodniczył dr Seweryn Matyszewski. Projektantem i rzeźbiarzem pomnika Powstańców Wolności był znany rzeźbiarz poznański Władysław

Marcinkowski. Po zaprojektowaniu i wykonaniu granitowego cokołu i odlaniu statuy dobosza, pomnik Powstańców Wielkopolskiego w dniu 15 listopada 1925 roku ustawiono w Rynku przez Ratuszem, którego uroczyste odsłonięcie odbyło się dnia 25 listopada 1925 roku przy udziale gen. dyw. Kazimierza Sosnkowskiego dowódcy VII DOK w Poznaniu i Wojewody Poznańskiego Pana Adolfa Bnińskiego.

J. Kaczmarek

Śrem, ul. Mostowa.

Skład bławatów
i towarów krótkich.

Bracia Kujawscy

Śrem, Rynek. :: Tel. 135.

Porcelana, szkło, towary
galanteryjne artykuł. męskie,
wózki dla dzieci.

St. Rusiak

mistrz rzeźnicki

Śrem, ulica Poznańska.

Poleca swe
znakomite wyroby mięsne.

J. Sawarzyński

Śrem, Rynek 3l.

Poleca swój bogato zaopatrzony

skład obuwia

gotowego i własnego wyrobu.
Długie buty do polowania.

Przyjmuje wszelkie reparacje.

Na przeciw posesji aptekarza Logi Romana i pani Olszewskiej stała barokowa figura Matki Boskiej. Na przeciw posesji pana Nowaka zwanego amerykańczyka na placu rynkowym stała budka z papierosami pana Pudliszewskiego. Na Rynku po przeciwnych stronach wschodniej i zachodniej znajdowały się dwie pompy wodne a cały plac rynkowy wybrukowany był kamieniami polnymi tak zwanymi kocimi łbami, z pomiędzy

których wyrastało zielsko i trawa. Trawę i zielsko co jakiś czas wyrwały do tego celu zatrudnione kobiety. Trakt rynkowy między ciągiem ulicy Poznańskiej a ulicą Kościuszki wybrukowany był kostką kamienną. Wokół całego Rynku na obrzeżach chodników z dużych płyt kamiennych, rosły piękne, okazałe z rozłożystymi koronami drzewa lipowe i kasztanowe vis a vis naszych okien, zaciemniając wnętrza naszych pomieszczeń mieszkalnych oraz widok na Rynek. Drzewa na Rynku zaczęto wycinać i karczować w latach 1934-35, kiedy to przystąpiono do ogólnej elektryfikacji miasta. Na rynku odbywały się dwa razy w tygodniu targi, tj. we wtorki i piątki. We wtorki targ mały z jarzynami, owocami, kwiatami i miazgami, a w piątki duży targ, dodatkowo z drobiem i rybami oraz artykułami i wyrobami rzemieślniczymi z drewna, wikliny i skóry. W Śremie odbywało się rocznie sześć jarmarków, w tym trzy ogólnokramne i trzy inwentarzowe - bydłowe. Jarmarki ogólnokramne odbywały się na placu tak zwanym "gazplacu" w pobliżu Szkoły Powiatowej przy ulicy Szkolnej i Rzeźniczej na targowisku miejskim. W 1936 roku jarmarki odbywały się zawsze we wtorki i tak:

1. wtorek 21 stycznia - ogólny, kramny
2. wtorek 17 marca - inwentarza żywego - bydłowy
3. wtorek 19 maja - ogólny, kramny
4. wtorek 16 czerwca - inwentarza żywego - bydłowy
5. wtorek 18 sierpnia - ogólny, kramny
6. wtorek 20 października - inwentarza żywego - bydłowy

W tym samym roku 1929 w którym przeprowadzili się moi rodzice w Rynek nr 7 pan Władysław Łukomski mistrz piekarniczo-cukierniczy przeprowadził się ze swoją piekarnią ze Starego Miasta do kamienicy w Rynek nr 6 koło nas jako bliski nasz sąsiad do kamienicy po panu Śramskim. Moja mamusia bardzo przyjaźniła się z panią Praksedą Łukomską, jeszcze mieszkającą na Starym Mieście. Teraz w Rynku przyjaźń naszych rodzin

się podwoiła. Państwo Łukomscy przybyli do Śremu w 1924 roku z Kostrzyna powiat Środa i mieli czworo dzieci, w tym: jedną córkę Halinę i trzech synów, najstarszy Florian (zginął w Katyniu), drugi Onufry, a trzeci Eugeniusz. Ja bardzo przyjaźniłem się i bawiłem z Onufrym. W podwórzu bawiliśmy się z dziećmi lokatorów w przeróżne zabawy, jak: "raz, dwa, trzy, baba Jaga patrzy" lub "Stary niedźwiedź mocno śpi" albo gimnastykowaliśmy się na drewnianym trzepaku. A potem już pobiegliśmy do piekarni pana Łukomskiego po świeże jeszcze ciepłe bułki. W niedzielę moi rodzice byli zapraszani na kawę do Państwa Łukomskich i odwrotnie do nas z rewizytą na kawę. Wtedy to służąca Jadwisia brała młynek do kawy między nogi tak namiętnie jak kochanka i kręciła korbką tak długo, aż z ziarnistej kawy zrobił się śrut, śpiewała przy tym „wieczorny dzwon” albo „oczy czarne”. Nastawiła wodę na gazie w czajniku. Ze śpizarni przyniosła świeże ciasto - placek z kruszonką albo jabłkami. W pokoju jadalnym stawiała na stole nakrytym białym obrusem talerzyki, dzbanuszek z mlekiem, cukierniczkę. W dużym dzbanku kawę zalała gotującą wodą. Przy stole siedzieli już goście, śmiejąc się i gawędząc a zapach aromatycznej kawy mieszał się z dymem od papierosów i cygar.

Marian SCHELLER
c.d.n.

M. Danielewicz

Śrem, ul. Mostowa.

Stolarnia budowl i mebli.
**Poleca się do wykonania
wszelkich prac stolarskich.**

Wiktorya Drogeria

W. Stanikowska

Śrem, ul. Mostowa.

M. May

mistrz dekarSKI

Śrem, Rynek.

Poleca się do wykonania
wszelkich prac dekarSKich.

T. Szrajber

Śrem, ul. Mostowa 244.

**Skład zegarmistrzowski
złotniczy i kołowców,
wszelkie przybory do
kół i maszyn do szycia.**

ku kawę zalała gotującą wodą. Przy stole siedzieli już goście, śmiejąc się i gawędząc a zapach aromatycznej kawy mieszał się z dymem od papierosów i cygar.

„Wspomnienia przy świętecznym stole” cz. VI

Środowisko, w którym wyrastaliśmy z bratem było zdominowane przez lekarzy i sprawy zawodowe Ojca. Uważaliśmy za zupełnie naturalne, że dzień pracy lekarza nigdy się nie kończy, a telefony od pacjentów i ich obecność w gabinecie Ojca o najróżniejszych porach jest normalna.

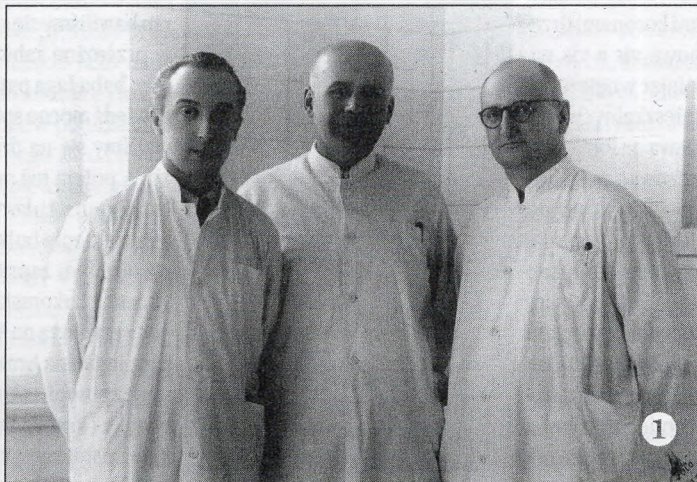
Mało wiedzieliśmy o lekarzach, z którymi Ojciec pracował po wojnie - dr Jerzycki, Wojtczak, to były nazwiska znane tylko ze słyszenia. Natomiast "od zawsze" każda choroba w domu - a było ich wiele - nie mogła się obejść bez doktora Tadeusza Służewskiego. Natomiast przypadłość chirurgiczne konsultowane

były z doktorem Antonim Paulem. Na co dzień z tymi kontaktami było różnie. Wybuchowy charakter Ojca dawał o sobie znać w walce o zdrowie pacjentów, wizję służby zdrowia w Śremie itp. Wspólna praca nabierała czasami cech sąsiedztwa między Kargulem i Pawlakiem. Faktem jest, że panowie darzyli się szacunkiem zawodowym. Śmierć dr Paula Ojciec odchorował, a jego grób odwiedzał bardzo często. Pamiętam jak doktor Służewski na pogrzebie naszego Ojca wygłaszał mowę pożegnalną, której zakończenie to były po prostu łzy. Przychodzi czas, kiedy w pamięci pozostają rzeczy i wartości ważne, warte zapamiętania. Te, które naprawdę łączą. Nasz Ojciec, doktor Paul i doktor Służewski sąsiadują i teraz w niewielkiej odległości na cmentarzu przy kościele farnym. Zdjęcie całej trójki w białych kitlach było najbardziej lubianą pamiątką zawodową Ojca. "Stara gwardia" miała wyjątkowo dobrą rękę w doborze

lekarzy, którzy napływali do Śremu zasilając szpital i lecznictwo otwarte. Na ogół przyjeżdżali na parę lat zrobić specjalizację, a pozostawali i robili się "zasiedziali śreмиacy".

Ci młodzi, nie wiadomo kiedy, sami awansowali obecnie na seniorów środowiska medycznego w Śremie. Oczywiście patrząc z

boku (i to będąc w wieku młodzieńczym) pewne sprawy i ludzi postrzegaliśmy z bratem na zasadzie lubię lub nie znajomych i przyjaciół Rodziców. Jedno mamy wpojone do dzisiaj - ogromny szacunek dla pracy lekarzy i wychwytywanie każdej niekompetencji i bylekości u lekarzy z którymi mamy kontakt. Przecież leczymy



siebie i nasze rodziny u wielu. Ja dzielę lekarzy na tych z powołaniem i takich, którzy - no cóż, też są lekarzami. A są w medycynie, jak zresztą w każdym zawodzie, i artyści, którzy są wspaniali zawodowo, ale potrafią oczarować pacjenta dostrzegając nie tylko chore ucho czy wątrobę, ale także człowieka. Takimi czarodziejami swojego zawodu była wspomniana już w odcinku V Wspomnień dr Teresa Kamińska. Potrafiła swoim urokiem, odpowiednim podejściem wielokrotnie działanie podanego leku. Najtrudniejszą pacjentką dla wielu lekarzy była nasza Mama, która wymagała określonej kuracji, ale podanej w odpowiedniej oprawie i w tym przypadku niezastąpiony był dr Tadeusz Służewski, a po wielu latach "mistrzem ceremonii" został, z grona młodych lekarzy, dr Janusz Abram.

Młodzi medycy na ogół byli otaczani przez Ojca (ich przełożonego) żywiołową sympatią, która czasami przetrwała

się w wieloletnią przyjaźń. Tak było w przypadku przesymptycznego dr Jerzego Kolińskiego i jego żony Mieczysławy. Oboje przypadli do serca naszym Rodzicom i mimo różnicy wieku wywiązała się wielka przyjaźń. Państwo Kolińscy wpadali jeszcze do domu na ulicy Rzecznej z małą córeczką, którą nasz Ojciec hołubił jak własną wnuczkę. Kąpała w męskim pokoju zastawiana była fotelem - nabytą dziecku krzywda się nie stała natomiast dorośli pili herbatkę i dyskutowali, tym sposobem łatwo udało się obowiązkowi rodzicielskiemu z towarzyskimi. Często młode dziecko stało na kanapie opierając się na oparciu fotela, na którym siedział nasz Ojciec i zabierało się do polerowania jego bardzo polowanej łysiny. Uciechą całego towarzystwa była opowieść, a Ojciec często cierpliwie znośił te zabawy ze swoim spokojem. Zawsze pogodni i wesołi pp. Kolińscy samym swoim przeżyciem poprawiali w domu nastrój. Właściwie, mimo różnic wieku, traktowali serdecznie go koleżeńsku. A nawet, jak Jurek Koliński mówił mojemu bratu (możliwe, że koleżnej) szkolnie wpadali, mogliby być nawet naszej humoryzacji opowieści. A te właśnie wspaniałe wspomnienia były w czasie, kiedy nasz Ojciec potrzebował do Opery przejazdu na rękach z domu. Dzięki kontaktom p. Kolińskiej dostawaliśmy miejsc w Teatrze im. Szymanowskiego i mogliśmy być w pierwszym szeregu najlepszych spektakli. Przyjaźń pp. Kolińskich przetrwała na nas z bratem i już nie pamiętam w ilu okazjach dojeżdżaliśmy do Dolska - "Jurek ratuj!" - i nigdy

się nie zawiodłam. Patrząc na uśmiechniętego, zawsze uprzejmego dr Kolińskiego trudno było nam uwierzyć opinii, że jest to wymagający szef o twardej ręce organizatora.

Ojciec wielką sympatią darzył dr Szymańskiego, który lata całe kierował Sanepidem w Śremie. Z tego samego pokolenia jest dr Romanowski - "ostatnia deska ratunku" przy bólach kręgosłupa. Lekarze, którzy wyszli "spod ręki" dr Służewskiego: dr Barbara Siwińska, dr Janusz Breza i wszyscy przeze mnie wspomniani na trwałe wpisali się w śremskie środowisko medyczne.

Przypominając sobie kolejne nazwiska, osoby, które zwiły się ze Śremem korci mnie temat rodowitych Śremitów trochę starszych i naszego pokolenia, którzy z kolei zasilili szeregi sław nie tylko medycznych ale i w innych dziedzinach naukowych w kraju i zagranicą, sądzę, że jest to temat godny opracowania.

Anna SURZYŃSKA-BŁASZAK
c.d.n.

Foto: archiwum

Foto:

1. Od prawej: lekarze Roman Sura - Surzyński, Antoni Paul, Tadeusz Służewski, lata 50.

2. Od lewej: lekarze Halina Służewska, Antoni Paul, Roman Sura - Surzyński, lata 60.

3. Roman Sura - Surzyński ze współpracownikami, lata 60.
4. Od lewej stoją: Mieczysława Kolińska, Anna Surzyńska - Błaszak, Teresa Kamińska, Jerzy Koliński, siedzi Ignacy Moś



ŚREM - WCZORAJ I DZIŚ

Poczta

(Artykuł poświęcony śremskim pocztowcom.)

Historia "instytucji" pocztowej w Śremie jest bardzo długa. My jednak przyjrzymy się naszej poczcie zaczynając od roku 1880.

Wówczas to, poczta w Śremie mieściła się w budynku przy ulicy Poznańskiej 1. Kierownikiem placówki, będącym jednocześnie przedstawicielem aparatu administracji niemieckiej, był emerytowany major. Natomiast przedsięwzięciem trudniącym się przewozem poczty i ludzi był benfitebner, którego najważniejszym zadaniem było utrzymanie 20 koni oraz kilku powozów.

W 1882 r. krótko po uruchomieniu pierwszych połączeń kolejowych, zlikwidowano przewozy konne do Czempinia, a około 1900 r. do Jarocina. W tym samym czasie rozpoczęto budowę nowego budynku pocztowego, którą ukończono w 1890 r. W czasie I wojny światowej dobudowano nowe skrzydło, w którym umieszczono centralę telefoniczną.

Kilka lat później uruchomiono agentury pocztowe w Błociszewie, Manieczkach i Dalewie oraz pośrednictwa pocztowe w Chrzastowie, Pyszącej i Nochowie.

W 1882 r. uruchomiono przy dworcu kolejowym urząd pocztowo - telegraficzny Śrem 2, który w 1910 r. przemianowano na agencję pocztową. Kierownikiem

wspomnianej placówki był jeden z pracowników Urzędu Śrem 1, poza którym pracował tylko jeden pracownik niższy. Natomiast w Urzędzie przy Rynku, poza naczelnikiem zatrudnionych było 6 asystentów oraz 14 niższych. Okręgi doręczeń wiejskich, pokrywają się niemal z dzisiejszą siecią doręczeń. Natomiast w mieście doręczano pocztę dwukrotnie, przez dwóch doręczycieli.

W grudniu 1918 r. krótko po wkroczeniu powstańców z Kórnika i Zaniemyśla, poczta przejęta została przez

Polaków, którymi kierował emerytowany starszy asystent Piotrowski. Obok niego do pracy zgłosili się: Janczyk, Łuczkiwicz oraz Kwias. Zatrudnieni do tej pory Niemcy odmówili pracy przystępując do strajku, podając za główną przyczynę niskie zarobki. Skomplikowaną sytuację zażegnał dopiero starosta Szczepkowski, który obiecał podniesienie pensji pracownikom poczty, zarówno Niemcom, jak i Polakom. Ostatecznie pracownicy pochodzenia niemieckiego porzucili pracę w 1920 r.

W 1920 r. naczelnikiem został Jesionek, który kierował urzędem do 1926 r. Przeniesiony został w stan spoczynku, w związku z jedną z największych kradzieży w dziejach naszego miasta. W dzień, z kasy urzędu skradziono gotówkę, przeznaczoną na wypłaty miesięczne pracownikom poczty. Winny i podejrzany o współprace z napastnikami został zwolniony ze służby.



Schrimm - Blick auf das Postamt

Następcą przeniesionego do rezerwy naczelnika Jesionka został Franciszek Rossa. Krótko przed wybuchem wojny, przeniesiono do Śremu Rejonowy Urząd Telefonów - Telegrafu z Leszna. W tym też celu, odebrano naczelnikowi Rossie mieszkanie służbowe, przeznaczając je dla Urzędu Tf-Tg. Oprócz tego rozpoczęto budowę garażu samochodowego oraz przystąpiono do przebudowy I piętra Urzędu w Śremie.

Prace adaptacyjne przerwane zostały wybuchem II wojny światowej. W nocy z 31 sierpnia na 1 września kilku kontrolerów m.in. Franciszka Kaczmarka oraz Konstantego Wojciechowskiego powołano do wojska. Jednocześnie Józef Wagner został mianowany przez dowódcę wojskowe komendantem obiektu pocztowego. Natomiast przy Urzędzie Tf-Tg powołano kolumnę remontową, której głównym celem była ochrona linii telefonicznych oraz pomoc wojsku przy budowie nowych.

W późnych godzinach wieczornych 1 września, przeprowadzono pierwszy etap ewakuacji Urzędu Pocztowego oraz placówek terenowych. O godzinie 21 wyruszył ze Śremu pociąg, kierując się na trasę: Jarocin-Września-Gniezno-Kruszwica. Kilka dni później, w okolicach wsi Barogi, na polecenie stacjonującego tam wojska spalono wywieziony materiał pocztowy, natomiast gotówkę rozdano na przechowanie wśród pracowników ewakuowanych ze Śremu. Grupa ta dostała się do niewoli 17 września 1939 r.

5 września odbył się drugi rzut, podczas którego ewakuowano pozostałych pracowników urzędu oraz centralę telefoniczną i urządzenia telegraficzne Mors. Na miejscu - w celu opieki nad pozostałym dobytkiem pocztowym - pozostali: Wojciech Nawrocki oraz Wojciech Koralewski.

8 września 1939r. do Śremu wkroczył pierwszy oddział niemiecki. Tego samego dnia Urząd Pocztowy został obsadzony przez wojsko. 1 października zarząd nad pocztą przejęli pracownicy przybyli z Rzeszy. Jednocześnie do służby wezwano Franciszka Rossa, Aleksandra Słowińskiego oraz Wiktorię Borowską.

17 października 1939 r. aresztowano byłego naczelnika Rossę, który wraz z innymi obywatelami naszego miasta przeznaczony został na rozstrzelanie. Naczelnik znalazł się wśród pierwszych ofiar okupanta na ziemi śremskiej, musiał jednak opuścić miasto udając się na "urlop". W połowie 1940 r. wraca, już jako "volksdeutscher". Po kilku tygodniach pobytu w mieście wraz z rodziną jedzie do Jeleniej Góry.

W okresie okupacji Niemcy dokonali przebudowę budynku Urzędu Pocztowego, dostosowując go własnych potrzeb. 21 stycznia 1945 r. rozpoczyna się ewakuacja niemieckiej obsady poczty. Jednocześnie do budynku wchodzi wojsko niemieckie, które utrzymuje jedynie linie telefoniczne do 23 stycznia włącznie.

Już kilka dni po oswobodzeniu miasta rozpoczął pracę Obwodowy Urząd Pocztowo - Komunikacyjny. W pierwszych dniach przystąpiono do pracy, porządkowano gmach poczty oraz przystąpiono do naprawy linii telekomunikacyjnej. Sieć ta została na terenie Starego Miasta zniszczona przez okupanta w 95%, natomiast na prawym brzegu Warty w 10%. Serce - czyli centrale, nie zostały zniszczone. Wspomniane centrale, przedwojenne, składały się z trzech szafek stukłapkowych, przystosowane były do obsługi połączeń lokalnych oraz zamiejscowych.

Nawiązano współpracę z Poznaniem oraz uruchomiono pierwszą linię telefoniczną oraz telegraficzną. Od połowy kwietnia, mieszkańcy miasta oraz okolicy otrzymywali regularnie pocztę dostarczaną w większości przez przedwojennych listonoszy, którzy w styczniu i lutym zgłosili się do pracy. W śremskiej poczcie pracę rozpoczęły 33 osoby, z czego 16 w służbie umysłowej, a pozostali w służbie niższej - w tym technicznej. Pierwszym kierownikiem urzędu został kontroler Józef Wagner.

W ciągu kolejnych lat w Śremie kształciło się wielu pocztowców, którzy przechodzili później do nowo tworzonego urzędów na terenie całej Wielkopolski. Ruchy osobowe były wtedy znaczne i obejmowały niemal wszystkie stanowiska, zarówno pracowników umysłowych, jak i fizycznych. Kilkakrotnie załoga śremskiej placówki uzyskiwała wysokie wyniki w odbywających się co roku zawodach pracowników poczty w regionie.

W 1951 r. automatyzacji uległa centrala telefoniczna, dzięki czemu można było przyłączyć do istniejącej sieci nowych abonentów, nie tylko z miasta i najbliższej okolicy, ale także odległego Kórnik. Udało się także telefoniczować wszystkie gromadzkie rady narodowe oraz zainstalowano i uruchomiono radiowęzeł gromadzki.

W kolejnych latach następuje wzrost oferowanych usług pocztowo - telekomunikacyjnych obejmujących swym zasięgiem nowo budowane osiedle Jeziorany. W 1972 r. w sierpniu zostaje otwarta placówka pocztowa Śrem-3, która zaspokoiła na kilkanaście lat potrzeby mieszkańców tej dzielnicy.

Śrem był wówczas jednym z większych obwodów pocztowych i obejmował: Środę Wielkopolską, Kórnik, Gądkę, Czempin, Pecną oraz Głuchowo. W tym okresie dyrektorem Obwodowego Urzędu Poczto-Telekomunikacyjnego w Śremie był Tadeusz Pakulski, którego zastępuje w 1978 r. Wanda Olechnowicz. Kolejna zmiana na stanowisku naczelnika ma miejsce w 1980 r., kiedy stanowisko to obejmuje Antoni Kucharek.

Chwilą trudną dla pracy śremskiego urzędu jest grudzień 1981 r., kiedy to wprowadzono w Polsce stan wojenny. Pracownicy zostają zmobilizowani, a do placówki wkraczają cenzorzy oraz komisarze wojenni. Pocztcownicy oraz telefoniści zajmują się organizacją przepływu informacji pomiędzy różnymi szczeblami partii, wojska, milicji i innych. Normalne warunki pracy pojawiają się dopiero w połowie 1982 r., choć rewidzie w urzędzie przeprowadzane są regularnie aż do końca 1983 r.

Kilka lat później, w 1986 r. śremska placówka obchodzi jubileusz 150-lecia istnienia. W tym też czasie zachodzą ważne zmiany organizacyjne. W grudniu administracja Urzędu Telekomunikacji przenosi się do nowego budynku przy ulicy Wojska Polskiego. Jedynie w dotychczasowym budynku poczty pozostaje centrala międzymiastowa, która jako ostatnia zostaje z końcem 1987 r. przeniesiona do nowej siedziby.

Urząd Poczty i Telekomunikacji w Śremie przechodził restrukturyzację w latach dziewięćdziesiątych, która wpłynęła na ilość oferowanych usług oraz zwiększyła ilość obsługiwanych podmiotów zarówno gospodarczych, jak i indywidualnych. W 1991 r. zgodnie z rozporządzeniem Ministra Łączności doszło do instytucjonalnego rozdziału służb pocztowych i telekomunikacyjnych. Tym samym powołano do życia państwowe przedsiębiorstwa użyteczności publicznej "Poczta Polska" oraz spółki akcyjne "Telekomunikacja Polska".

W tych warunkach urząd przystąpił do przeprowadzenia generalnego remontu oraz modernizacji głównej siedziby Poczty Polskiej w Śremie. Zmieniono funkcje wielu pomieszczeń, dostosowując do standardów europejskich. Wprowadzono także nowe usługi, między innymi fax, ksero, bindowanie i foliowanie dokumentów oraz zwiększono asortyment oferowanych w sprzedaży artykułów.

12 października 1992 r. oddano do użytku wyremontowaną i zmodernizowaną placówkę, która jako Obwodowy Urząd Pocztowy w Śremie obejmuje swym zasięgiem następujące

poczty: Śrem 3, Dalewo, Dolsk, Wieszczyżyn, Książ Mchy, Chwałkowo, Manieczki, Brodnica, Żabno, Czempin, Głuchowo oraz Czmoń. Dwa lata później nowym naczelnikiem urzędu w Śremie zostaje Katarzyna Nowak.

W marcu 1995 r. pojawia się nowa usługa, oferowana początkowo tylko w Urzędzie Poczto- wym Śrem 1, EMS - Pocz- tex, która zastąpiła usłu- gę super ekspres. W tym też czasie coraz więcej firm i banków korzysta z frankownicy. Pod koniec

roku uruchomiono na Osiedlu Helenki placówkę pocztową Śrem 4, która miała obsługiwać teren zamieszkały przez przeszło 4.000 osób. Rok później następuje zmiana na stanowisku naczelnika, którym zostaje Irena Warawska. Zmiany personalne odzwierciedliły się także w samym urzędzie, który w sierpniu 1996r. zostaje skomputeryzowany. Kolejną nowinką jest wprowadzenie nowej usługi - reklama kierunkowa.

W 1996 r. miasto obsługiwane było przez 12 dostawczych. Natomiast wioski, przynależne do tutejszej poczty, obsługiwane są przez dwa autorejony i trzech listonoszy motorowerowych. W tym też czasie następuje wzrost oferowanych przez urząd usług m.in. EMS - Pocz- tex, druki bezadresowe oraz handel.

Adam KASZUBA



„NIEZAPOMINAJKI”

czyli urywki z życia wzięte cz. VIII

Z okna sypialni widzę moją Szkołę Podstawową nr 2 - obecnie Gimnazjum. Tyle beztroskich wspomnień mnie z nią łączy! Począwszy od czasów, gdy babcia Iza zabierała mnie ze sobą na lekcje do czasów, kiedy już samodzielnie chodziłam do szkoły. Miałam bardzo wygodnie, bo wychodziłam 5 minut przed lekcją, podczas gdy inne dzieci musiały wystawać dużo wcześniej, by zdążyć do szkoły.

Moją wychowawczynią w kl. III była pani Halina Wróblewa - młodsza koleżanka mojej babci. Uczyła nas wszystkiego, nawet wł.

Pamiętam, jak podczas dyktanda z języka polskiego pani kazała nam napisać zdanie: "Na karmniku siedzi stary wróbel".

Bardzo cieszyło mnie

odwracając się do koleżanek dodałam po cichu - "Feliś". Tak miał na imię mąż naszej pani. Wszystkie koleżanki śmiały się pod ławką. Pani to zauważyła: "Grażynko, nowa mrobiłabie".

To prawda, byłam bardzo żywiołowym dzieckiem. Często odwracałam na przerwach - "na kolanie". Miałam własne pismo, no i te kleksy w zeszytach, skrobane nożem, aż do dziurek! Kiedyś Pani Halina zapytała czy mam w domu myszki, bo mam dziurawe zeszyty. Odtąd zaczęłam się pisać powoli i bardzo kaligraficznie. Dopiero po latach znow zaczęłam bazgrać.

Pamiętam jak z III klasy moja koleżanka z podwórka - Grażyna - została pozostawiona w tej samej klasie na następny rok. Prosiłam do wychowawczynie prosić, żeby jej nie zostawiała, bo przecież się stara i ja jej pomogę. Niestety nie udało się. Ela skończyła szkołę rok później. Ale i tak do dziś się przyjaźnimy.

W klasie IV języka polskiego i zajęć praktyczno-technicznych uczyłam mnie Pani Barbara Jedlińska. Odtąd zaczęłam wchodzić na akademie szkolnych, brać udział

w konkursach recytatorskich. Chodziłam na kółko hafciarskie, gdzie nauczyłam się podstawowych ściegów, które przydają mi się w moich robótkach. Pani Basia nauczyła nas wrażliwości na ludzką krzywdę oraz poczucia własnej wartości. W każdym dziecku potrafiła dostrzec coś dobrego i tę cechę rozwinąć. To rzadka umiejętność u dzisiejszych nauczycieli.

Bardzo lubiłam lekcje polskiego, gdy prowadziła je Pani Danuta Worsztynowicz. Wyczułam w niej "bratnią duszę". Z zapalem pisałam długie wypracowania, rozwiązując w wyobraźni różne problemy. Raz nawet prowadziłam lekcję w naszej klasie - VI. Tematem było "Górnice Święto". Wypożyczyłam wszystkie pomoce naukowe, przyniosłam rekwizyty

(lampki górnicze, czapki itd.) i zaprzęgałam "do roboty" chłopców, którzy mówili wiersze o górnikach. Pani była zachwycona! Do dziś przechowuję zeszyt, w którym napisałam mi pochwałę.

Z kolei lekcje fizyki mieliśmy z kolegą taty - Panem Eugeniuszem Winieckim, zwanym "Wuja". Zwykle klasa była nieprzygotowana, toteż ja lub mój przyszły mąż - Geniu Siuda - byliśmy oddelegowani do rozmów z nauczycielem. Na ogół zadawaliśmy pytania, żeby jakiś fizyczny problem rozwiązać. I tak lekcja nie wystarczała, aby wszystko omówić i pokazać. Bardzo były ciekawe te zajęcia. Adam Słodowy i program "Zrób to sam" - wysiada "w przedbiegach"! Tak to uczyliśmy się przez zabawę. Pamiętam, jak chłopcy przynieśli długi sznurek i dwie puszkę po paście do butów, robiąc prototyp telefonu, przekazującego fale z jednego końca boiska na drugi. Pan Winiecki był bardzo rad.

Po IV klasie wybierano dzieci do klasy sportowej - IVb.

Moja starsza siostra była najlepsza w biegach i już do takiej klasy chodziła. Postawiła sobie za zadanie przygotowanie mnie do egzaminu sportowego. Zaczęły się przysia-



dy, koziołki i biegi, żebym nie przyniosła wstydu rodzinie. O stopnie wszyscy byli spokojni, bo miałam same piątki. Takie nudne świadectwo - nie ma co oglądać, bo wiadomo - z góry na dół - to samo. Efekty nie poszły na marne. Była w czołówce jeśli chodzi o wykonanie zadań na czas. Jednak zmęczyła się po tym teście i nie byłam do końca przekonana, czy chcę być sportowcem. W końcu w domu babci odbyła się debata z udziałem Pana Tadeusza Mieloszyńskiego zakończona stwierdzeniem, że powinnam być w klasie sportowej i będę pchać kulą.

Był to prawdziwy strzał "kulą w plot". Nigdy dobrze nie rzuciłam ani kulą ani oszczepem. Byłam najlepsza w "szczypiorniaku" (jako bramkarz i napastnik na zmiany), koszykówce i szermierce (wygrywałam z leworęcznymi). Oczywiście do pięć nie dorastałam Reni Barteckiej, która trenowała wyczynowo, ale przez jakiś czas też chodziłam na treningi. Raz nawet nastraszyłam Pana Stasia Płóciennika. Spadając ze sceny na sali "Bazar" (obecnie przebudowanej) rozdarłam sobie rajstopy i skórę na udzie. Krew się lała, ale skaleczenie było powierzchowne. Toteż skończyło się na strachu moim i trenera. Nawet mamusia skwitowała tylko: "Ładnie się zabawiacie w tej szkole!".

Dużo serca okazywała mi szkole Pani Janina Lachowicz, moja wychowawczyni w klasach V-VIII, która uczyła nas plastyki. Pamiętam, jak na zajęciach moja grupa przygotowała bardzo apetycznie wyglądający napój. Na oko przypominał "cołę", a szklanka była udekorowana cukrem i plasterkiem cytryny. Jednak w smaku był ohydny. Mimo to Pani oceniła go bardzo dobrze, nawet się specjalnie nie krzywiąc przy degustacji. Za to pierogi z rodzynkami (niektóre w kształcie serca) bardzo nam się udały i do dziś są moją kulinarną specjalnością.

Wiele lat później odwiedziłam Panią Lachowicz w domu, już jako lekarz, lecząc Jej Matkę. Nigdy nie spotkałam się z tak wielkim szacunkiem osoby dorosłej dla starszego człowieka, jak wówczas.

Języka rosyjskiego w podstawówce uczyła mnie Pani Czesława Knopik. Dzięki przygotowaniom do olimpiady z tego przedmiotu naprawdę poznałam dobrze język rosyjski. Kiedyś Panią Czesię poproszono o zastępstwo w innej klasie. Koledzy wymyślili, żebym w naszej klasie opowiadała bajki. Pani się zgodziła, pod warunkiem, że będą to

bajki rosyjskie. Nie przewidziała jednak, że będę je mówić w oryginale - po rosyjsku.

Później w liceum i na studiach nie musiałam się specjalnie przykładać do przedmiotu. Na I roku studiów w AM wzięłam udział (bez przygotowania) w uczelnianym konkursie z języka rosyjskiego, zajmując II miejsce. Wyprzedziła mnie starsza studentka. Oczywiście na koniec lektoratu otrzymałam ocenę bardzo dobrą ze zwolnieniem z egzaminu. Również do specjalizacji z chorób wewnętrznych musiałam wykazać się znajomością języka w tej dziedzinie, tłumacząc z rosyjskiego na polski i odwrotnie literaturę fachową. Udało mi się zaskoczyć egzaminatorki zarówno słownictwem jak i akcentem. Mając już w ręku świadectwo, pochwaliłam się, że 13 urodziny obchodziłam w Moskwie. Byłam tam w nagrodę za olimpiadę, co do dziś mile wspomynam.

W szkole podstawowej bardzo lubiłam matematykę. Z pasją rozwiązywałam różne łamigłówki i od IV klasy chodziłam na kółko matematyczne razem z kolegami ze starszych klas. Tego przedmiotu uczyli mnie: Pani Danuta Kaczor, Pani Henryka Konieczka oraz Pan dr Edmund Pruchniewicz. To właśnie nowatorskie metody nauczania Pana Pruchniewicza spowodowały, że chętnie uczy-

łam się matematyki i zajęłam II miejsce w powiecie - w konkursie z tego przedmiotu. Pamiętam, że specjalnie dla mnie i kolegi z klasy Pan układał zadania dodatkowe na klasówkę, żebyśmy się nie nudzili i nie podpowiadali innym kolegom. Jeszcze przed wprowadzeniem nowego programu nauczania w klasach I-IV mogłam zobaczyć projekt podręcznika ze zbiorami i wyrazić swoje zdanie na ten temat. Bardzo sobie to wówczas ceniłam. Zdobyta w tym czasie wiedza procentowała w liceum i dalszym życiu.

Wnuczka moich znajomych - Joasia lat dwa - widząc zrobione przeze mnie zabawki nagle spostrzegła: "Miś ma ucha, a żaba - nie ma ucha". Na co jej Babcia: "Żaba nie ma uszu, bo jest płazem". Mała widocznie zasmucona powtórzyła skwapliwie - "Jest azem".

Innym razem (rok później), widząc króliczka w ciemnym sweterku zawołała: "O Pani!" Babcia próbowała ja



naprowadzić: "Ale zobacz Joasiu tu są duże uszy". Na co dziewczynka stanowczo tłumaczyła: "Pani nie ma włosów, to jej uszy urosły. Joasia ma małe uszki, ale ma dużo włosów. Pani ma majtki i sukienkę". Tak więc wielkanocny króliczek wyładował w wózku z lalkami.

Któregoś dnia - na dyżurze odwiedziłam w Oddziale Pielęgnacyjno-Opiekuńczym Panią Czesławę S. Była bardzo chora. Jak przez mgłę pamiętałam ją z okresu podstawówki, że sprzątała w szkole oraz wydawała klucze i kredy. Pielęgniarki zdziwiły się, że chora mnie poznała.

"Jak to ja miałabym nie poznać Pani doktor? To było dobre dziecko. Pamiętam, że na przerwach przynosiła nam do kantorki cukierki i razem je jadaliśmy."

To zdanie spowodowało powszechną wesołość i na chwilę chora zapomniała o swoim bólu. Nie wiedziałam, że to jest ostatnia moja rozmowa z Panią Czesią. Kiedy następnego dnia do Niej poszłam była już nieprzytomna.

W moim domu przy ul. Pomorskiej 28 mieliśmy zainstalowane w łazience studio fotograficzne. Na sedesie kładliśmy czystą poduszkę, na pralce - świecznik, a w wannie była drewniana deska do prasowania wianekami do utrwalania wody i wywoływacza.

Gdyś w czasach licealnych razem z kolegą Piotrem fotografowaliśmy zdjęcia z naszej szkolnej wycieczki do Łowicza w Kórniku. Jakość zdjęć pozostawiała wiele do życzenia, bo przecież byliśmy amatorami, jednak podobały nam się wszystkie. Zauważyłam, że na filmie kolegi jest na to drugie zdjęcie. Bardzo się z tego cieszyłam. To mój ulubiony pamiątek do wspomnień.

Stwierdził profesor w Liceum Ogólnokształcącym, gdy oglądałam go i zdjęcie na tablo zaproponował mi takie z łowickim - "na naguska". Wobec tego musiałam użyć swojego. Zrobiłam Profesorowi fotkę z dziewczynami - z łowickim na tle muru. Twarz nauczyciela wyszła znakomicie, chociaż i reszta trochę gorzej. Musiałam poszpewnować zdjęcia legitymacyjnych. Jakoś udało mi

się dopasować owal twarzy do innego garnituru. Pozostało tylko odwrócić negatyw reprodukcji i gotowe. Świetne zdjęcie Profesora w garniturze wyładowało na poczesnym miejscu. Jakież wszyscy mieli zdziwione miny, gdy podczas uroczystości zakończenia szkoły rozdawałam im tabla. Było powszechnie wiadomo, że Pan Profesor Jerzy J. nie nosił garnituru. No to na coś przydało mi się nasze rodzinne hobby.

Święta, święta i po świętach... W tym roku II Dzień Świąt Wielkanocnych spędziłam na dyżurze w szpitalu.

Oczywiście tradycja mnie nie ominęła. Zostałam oblana na "śmigus-dyngus". Na śniadanie każda z nas coś przyniosła. Ja przygotowałam własnoręcznie upieczoną chałkę z rodzynkami i włóczkowe kaczuszki na prezenty. Zapowiadał się ciężki dyżur, bo dzień wcześniej do Pogotowia zwożono rannych w bójkach po otwarciu nowych dyskotek, a w Oddziałach na święta pozostali tylko ciężiej chorzy. Jakoś i tym razem nie ominęło mnie wezwanie do Pogotowia: "Pani Doktor, wyjazd do dziecka z dusznością". Biegiem do karetki. Kierowca włączył sygnał - tzw. "KOGUTKA" i gaz "do dechy". Na miejscu okazało się, że dziecko od trzech dni wysoko gorączkuje, ma kaszel i prawdopodobnie rozwija się zapalenie płuc. Cały pośpiech i

alarm były niepotrzebne. Matka była zdziwiona, że się martwiłam o jej dziecko. Nawet sobie nie zdawała sprawy, jak duże znaczenie ma sposób zgłoszenia zachorowania. Tyle ludzi było zaangażowanych aby "zdążyć na czas", podczas gdy można było pojechać spokojnie na wizytę domową.

Tym razem wszystko dobrze się skończyło. Nikt nie umarł w czasie mojego świątecznego dyżuru, a i koledzy też mieli spokój. Ze zdziwieniem spoglądając na listę dyżurujących spostrzegłam, że w tym dniu byłam "starszym lekarzem dyżurnym". Niestety czas leci - należą już do starzego pokolenia lekarzy w naszym szpitalu...

Grażyna PERLIŃSKA-SIUDA

Więcej we mnie...

Janina Brzostowska, poetka z tzw. grupy Zegadłowicza, urodziła się w 9 lipca 1897 roku w Wadowicach. Córka Jana Dorosińskiego i Julii z domu Berner. Ojciec jej był dyrektorem Gimnazjum Wadowickiego przy ul. Mickiewicza 16, a obecnie stanowiącego Zespół Szkół Ogólnokształcących im. Marcina Wadowity. Jan Dorosiński napisał podręcznik psychologii dla klas maturalnych, później wznowiany i rozszerzany w następnych wydaniach. Po śmierci żony w 1913 roku, zaczął pisać poezje na jej temat. Zostały one wydane w 1924 roku przez Gebethnera i Wolfa w Krakowie pod tytułem **Z woli przeznaczeń**. W ówczesnym czasie za niewskazane uważano, by dyrektor gimnazjum pisał poezję. Dlatego też wydał je pod pseudonimem Julian Mrok.

Janina Dorosińska wzrastała w atmosferze zainteresowania literaturą i kulturą. Ojciec jej prenumerował pismo literackie "Westermann's Monatshefte". Najważniejsza jednak dla przyszłej poetki okazała się bliskość Gorzenia (który obecnie stanowi dzielnicę Wadowic), gdzie mieszkał Emil Zegadłowicz - absolwent Gimnazjum Wadowickiego, syn Tytusa Zegadłowicza, nauczyciela w tym gimnazjum. Emil Zegadłowicz stworzył grupę literacką **Czartak** (nazwa pochodzi od pobliskiego zboru ariańskiego), która wydawała roczniki pod tym samym tytułem oraz zbiory poezji. Należeli do niej: Józef Birkenmajer, Wiktor Hanys, Zofia Kossak-Szczucka, Edward Kozikowski, Bolesław Leśmian, Jan Nepomucen Miller, Tadeusz Szantroch i Jan Wiktor. Przy którejś wizycie u Emila Zegadłowicza jej koleżanka powiedziała, że Janina pisze wiersze. Zegadłowicz poprosił o przyniesienie wierszy przy następnej wizycie. Dostrzegł talent, miał też uwagi krytyczne - i tak stał się mistrzem literackim młodej osoby. Dziś w Wadowicach-Gorzeniu jest Muzeum Emila Zegadłowicza.

Przyszła poetka ukończyła polonistykę i romanistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, po czym wyszła za mąż za kapitana Wojska Polskiego Ludomira Bończę-Brzostowskiego oddelegowanego w tym czasie na studia prawnicze. Przez pewien czas mieszkała we Lwowie, gdzie mąż jej uzyskał doktorat prawa na tamtejszym uniwersytecie. Na jego dyplomie doktorskim widnieje podpis Jana Kasprowicza, wówczas rektora Uniwersytetu Lwowskiego. Następnie małżeństwo osiadło w Warszawie,

gdzie, wtedy już major, Brzostowski pracował w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego. Potem przeszedł do cywila, był sędzią w Sądzie Grodzkim Warszawa-Praga, a później od 1936 roku adwokatem. W Warszawie urodził im się syn Witold Konrad.

Janina Brzostowska stała się najmłodszym członkiem Grupy Literackiej Czartak. Poetka zadebiutowała w 1925 roku w almanachu Czartaka. W latach 1938-1939 redago-



wała pismo "Skawa". Wydała 18 tomików poezji i w 1981 r. Poezje zebrane, po 1981 roku wiersze w czasopiśmie literackich. Napisała również trzy powieści: **Kobieta zdobywa świat**, **Bezrobotni Warszawy** i **Lubuskie dziewczyny**, które wyszły w kilku wydaniach. Przetłumaczyła ze starogreckiego wiersze Safony - to jedyne kompletne polskie tłumaczenie. Z niemieckiego przełożyła wiersze, których autorami są Elisabeth Borchers, Karl Krolow, Rainer Maria Rilke, Georg Maurer i Guenter Kunert; z bułgarskiego Weselina Chanczewa; ze słowackiego Jana Kostre. Z czeskiego Jaroslava Seiferta - pierwsze tłumacze-

nia na polski, na 20 lat przed jego nagrodą Nobla i wszystkimi innymi tłumaczeniami.

Janina Brzostowska spotykała się na zjazdach absolwentów Gimnazjum Wadowickiego m.in. z ówczesnym arcybiskupem krakowskim kardynałem Karolem Wojtyłą. Przy jednym z tych zjazdów władze komunistyczne wydały w ostatniej chwili zakaz - właśnie dlatego że kardynał ogłosił, że jedzie na zjazd do Wadowic. Zjazd odbył się nielegalnie w zmniejszonym gronie w mieszkaniu prywatnym z udziałem m.in. poetki i kardynała. W Wadowicach jest dzisiaj ulica Janiny Brzostowskiej. Poetka była jedną z założycielek International Academy of Poetry w Cambridge w Anglii. Zmarła w Warszawie 18 marca 1986 roku. Poezje Janiny Brzostowskiej tłumaczono na angielski, bułgarski, czeski, esperanto, francuski, hebrajski, hiszpański, niemiecki, rumuński, słowacki, ukraiński i włoski.

Adam LEWANDOWSKI

Wykorzystano źródła tekstu pochodzące ze zbioru Zespół Szkół Ogólnokształcących im. Marcina Wadowity.

Więcej we mnie

Więcej we mnie przyszłości
niż dnia dzisiejszego:
wierzę w rozum człowieka,
wiem że się rozwinie
bujniej niż wszystkie dęby
naszej małej ziemi

I chociaż jeszcze nieraz
prymitywna pycha
uderzać będzie w słabych
czułych i łagodnych
przeminie czas drapieżnych.

Jeśli masz czyjeś serce

Jeśli masz czyjeś serce,
masz dom
na każdym miejscu,
na którym staniesz.

Słowa miłości,
myśli czułe
są z tobą nieustannie.

I nawet w obcym kraju
one twój sen osłaniają
jak liść róży gniazdo nieduże.

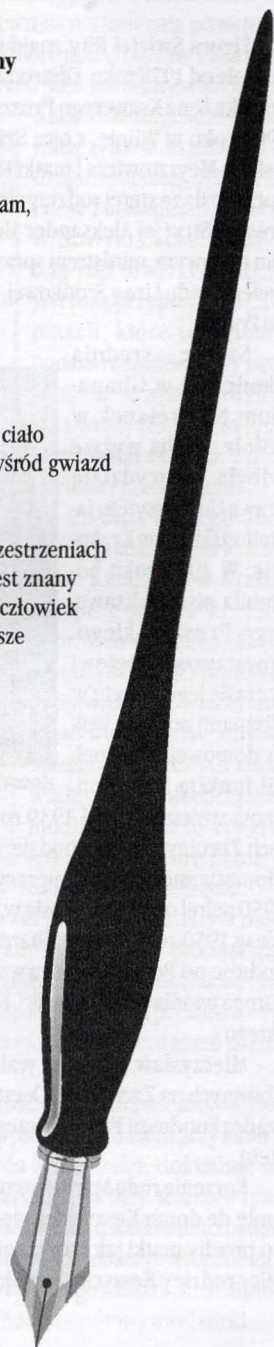
Czas nienazwany

Beze mnie
czas nie istnieje.

Tylko ja go nazywam,
człowiek:
pamięcią
słowem
cierpieniem
narodzinami
śmiercią.

Płynie przez moje ciało
dzięki mnie żyje wśród gwiazd
i tylko ja obliczam
czas.

Dopiero gdy w przestrzeniach
których kres nie jest znany
przestanie istnieć człowiek
wycofa się na zawsze
już nienazwany
nieznany
czas.



Święta Rita

Majątki Wielkopolskie

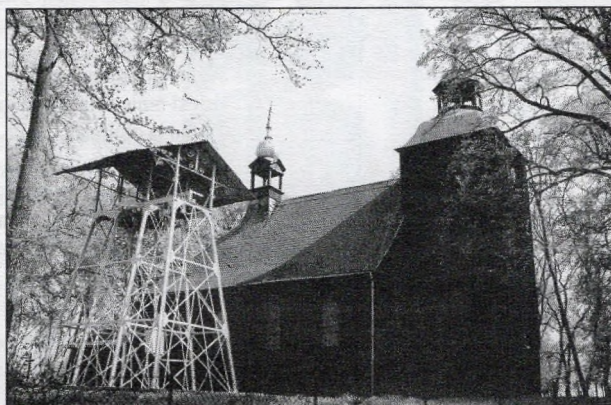
Figura Świętej Rity znajduje się w błociszewskim kościele od 1978 roku. Ofiarodawczynią była Maria Pruszyńska żona Ksawerego Pruszyńskiego, Urodziła się w 1907 roku w Wilnie, z ojca Szambelana Papieskiego - Oskara Meysztowicza i matki Florentyny z Kęszyckich. Pochodziła ze starej rodziny ziemiańskiej z północnych kresów. Stryj jej Aleksander Meysztowicz był po zamachu majowym, ministrem sprawiedliwości, a przedtem szefem rządu Litwy Środkowej, przed przyłączeniem jej do Polski.

Szkołę średnią ukończyła w Gimnazjum Nazaretanek w Wilnie, studia wyższe odbyła na wydziale prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W 1933 roku poślubiła pisarza Ksawerego Pruszyńskiego. Towarzyszyła mężowi w czasie jego pobytu w Hiszpanii podczas wojny domowej, gdzie pełnił funkcję korespondenta wojennego. Od 1939 roku służył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, a ponadto w służbie dyplomatycznej rządu emigracyjnego. W latach 1945-1950 pełnił obowiązki posła w Holandii. Zginął tragicznie w 1950 roku. Jego najbardziej znane reportaże to "Podróż po Polsce", "W czerwonej Hiszpanii", powieść "Droga wiodła przez Narwik". Brat Ksawerego Pruszyńskiego -

Mieczysław, również walczył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Ostatnimi czasy był współzarządcą Funduszu Powierniczego w Księstwie Liechtenstein.

Korzenie rodu Marii Pruszyńskiej, po matce Florentynie de domo Kęszyckiej, sięgają Błociszewa. Zarówno prochy matki jak i córki spoczywają w rodowej kaplicy rodziny Kęszyckich w Błociszewie.

Może trochę historii dotyczącej figury św. Rity i kościoła, w którym się znajduje, to znaczy w Błociszewie. Figura wykonana w drewnie, polichromowana, przedstawia, św. Ritę w postawie stojącej i oburącz trzymającej wyższy od niej krzyż z pasją Chrystusa. Figura stoi na cokole z ornamentem. Twórcą rzeźby był poznański artysta Artur Woźniak. W 1978 roku przywiózł ją do błociszewskiego kościoła, ostatni właściciel Wojciech Kęszycki. Pierwszy kościół w Błociszewie powstał w 1408 roku, pod wezwaniem świętego Michała Archanioła.



Kościół w Błociszewie

Erygował go biskup poznański Wojciech Herbu Jastrzębiec. Nie ma danych jak długo zachowała się budowla pierwszego kościoła i kiedy powstał następny. Mogło to się wydarzyć przypuszczalnie na początku XVII wieku. Drewniany kościół konstrukcji szkieletowej z I poł. XVII wieku został zastąpiony kolejnym,

również drewnianym i na tym samym miejscu, postawionym przed 1736 rokiem i jest to w zasadzie bryła obecnego kościoła. Kościół ten był remontowany w 1848 roku, kolejny remont przypadł na lata 1868-1869. Należy wspomnieć, że w tym czasie pojawiła się w dokumentach związanych z działalnością organów świeckich parafii osoba Florentyny i Jana Kęszyckich, zwanych odąd patronami kościoła. Kolejnego remontu kościoła w Błociszewie dokonano w latach 1905-1906. Podczas następnego remontu w 1939 roku wykonano polichromię stropu nawy. Jest ona dziełem artysty Wacława Taranczewskiego z Poznania i przedstawia św. Michała Archanioła patrona parafii. Fundatorka figury Maria Pruszyńska przebywając wraz z mężem w Hiszpanii podczas wojny domowej w 1936 roku, na skutek bardzo tragicznej sytuacji w jakiej się znaleźli, ślubowali, że jeśli wyjdą z życiem, ufundują kościół. Z wszystkich

niebezpiecznych sytuacji wyszli cało, ale II wojna światowa pokrzyżowała plany realizacji ślubowania. Po czterdziestu latach od tamtych przyrzeczeń, Maria Pruszyńska zdołała ufundować tylko figurę św. Rity, patronki spraw trudnych i beznadziejnych. Błociszewo zostało wybrane nie bez przyczyny. Tutaj są jej korzenie, tu w krypcie cmentarnej, wśród wielu potomków ostatnich właścicieli Błociszewa -

Kęszyckich, spoczywa jej matka Florentyna. Maria Pruszyńska wierzyła i była przekonana, że św. Rita szczególną łaską otoczy całą parafię. W latach dojrzałych wykształciła w sobie szczególny kult dla św. Rity, za pośrednictwem której wyprosiła dla siebie i dla innych wiele łask. Z pasją oddawała się kulturze i sztuce. Była pisarzem, dziennikarzem, uprawiała malarstwo, rzeźbę i ceramikę artystyczną. Publikowała w prasie krajowej i zagranicznej. Przy rozlicznych pasjach nie zaniedbywała spraw rodzinnych, stawiając energię na pierwszym planie, bez względu na czas, miejsce i warunki materialne. W latach siedemdziesiątych Maria Pruszyńska często przebywała w Kanadzie, zamieszkiwała w Toronto, gdzie po cięż-

kich cierpieniach, opatrzona sakramentami zmarła 14 czerwca 1984 roku. Nie dane jej było spocząć w ziemi wileńskiej, rodzinnej Rohoźnicy. Dlatego życzeniem zmarłej było, żeby jej prochy spoczęły w Błociszewie. Uroczystości pogrzebowe w Błociszewie odbyły się 13 października 1984 roku. W mszy pogrzebowej uczestniczyli między innymi: Aleksander i Stanisław Pruszyński - synowie zmarłej, Helena, Stanisław, Michał i Jan Rosławski, Oskar Meysztowicz jr. Maria, Wojciech Seneta, Barbara, Wojciech, Marysia Kęszyccy, konsul i ambasador Ambasady Kanady, Gustaw Ponikiewski.

Uroczystością fundatorki figury św. Rity spoczęła w rodzinnym grobowcu rodziny Kęszyckich. Św. Rita patronka od spraw beznadziejnych i niemożliwych.

Zawsze 22 maja w Zakonie Augustianów i w miejscach gdzie Augustianie są obecni jest obchodzone święto św. Rity. Jest to jedna z najważniejszych świętych w tym Zakonie. Św. Rita jest najbardziej popularna i czczona we Włoszech. Jej kult jest również niezmiernie powszechny we Francji, Hiszpanii, Portugalii, Libanie i Brazylii. W Polsce kult tej świętej jest pielęgnowany w Kościele i

Klasztorze Augustianów św.

Katarzyny w Krakowie, w drugim podobnym Klasztorze w Łomiankach, a także w Nowym Sączu. Symbolem jaki towarzyszy Ricie jest róża przypominająca o różach, które otrzymała podczas ostatniej zimy swego życia. Te róże tak dzisiaj jak i wtedy dla Rity są znakiem Bożej miłości, miłosierdzia i przebaczenia.

22 dnia każdego miesiąca o godzinie 18 w kościele św. Katarzyny w Krakowie przy ołtarzu św. Rity odprawiana jest msza św. w intencjach zgłaszanych przez wiernych. Wierni szukając wsparcia św. Rity w szczególnie trudnych sprawach, praktykują specjalne modlitwy przez 15 czwartków lub nowennę przez 9 dni każdego miesiąca.

W ubiegłym roku po raz pierwszy wyruszyła pielgrzymka z parafii Jeziorany ze Śremu do Błociszewa. W tymże roku w maju pielgrzymka wyruszyła do św. Rity 25 maja. Z pewnością owe majowe spotkania wejdą na stałe do kalendarza corocznych wydarzeń o charakterze religijnym.

Tegoroczną uroczystość parafialną św. Rity w Błociszewie uświetnił występ piosenkarki Eleni przy akompaniamencie ks. Ryszarda Adamczaka, dokładnie w czwartek 22 maja, to jest w dzień św. Rity. Można w tym momencie dodać, że we Włoszech ustanowiono order św. Rity dla osoby, która potrafiła przebaczyć wszelkie zło jej uczynione. Z Polski otrzymała go między innymi piosenkarka Eleni, która wybaczyła zabójcy swej córki.



W każdą środę w błociszewskim kościele odmawiany jest różaniec wraz z prośbami o wsparcie u św. Rity.

Św. Rita z Cascia urodziła się w miejscowości Roccaporena niedaleko Cascia w rejonie Umbrii, 70 km od Umbrii. Można stwierdzić, że w życiu św. Rity wszystko było nadzwyczajne, poczynając od niezwykłych łask, jakie otrzymywała dla tych, którzy ją o to prosili. Otrzymała miano "oredowniczki w sprawach beznadziejnych". Zanim wstąpiła do klasztoru była żoną i matką, dlatego zwracali się do niej matki i ojcowie rodzin. Rodzice nadali jej imię Rita ku czci św. Margerity, co po łacinie znaczy perła. Wyszła za mąż za Paolo Ferdinando Mancini. Przeżyli razem 18 lat. W ciągu kilku miesięcy straciła męża i synów. Niezależnie od wdowę pocieszał fakt, że Paolo umarł po chrześcijańsku. Rita pełna bólu w pełni przebacza zabójcom swego

męża. Wkrótce jej cierpienie powraca, gdy jej synowie prowokowani przez rodzinę, pragnęli pomścić swego ojca. Rita jako wspanią matka nie chce by jej synowie, plamili swe ręce krwią, dlatego modli się za synów i całkowicie oddaje ich Bogu. Tłumaczyła swoim synom, że kto nie przebacza "sam nie otrzyma przebaczenia" i poważnie zagraża to ich zbawieniu. Jej modlitwa została wysłuchana i wkrótce jej synowie - bliźniacy umierają w czasie zarazy. Po śmierci męża i synów została przyjęta do augustiańskiego klasztoru św. Marii Magdaleny

z Cascia. Następne 40 lat swego życia Rita spędza w klasztorze. Piętnaście lat przed śmiercią, Rita zagłębiła się w mistyczne rozważanie śmierci Chrystusa, otrzymuje stygmat ciernia korony cierniowej na czole. Do dnia dzisiejszego widać na czole dobrze zachowanego

ciała św. Rity, ślad tej rany. Symbolem jaki towarzyszy Ricie jest róża, przypominająca o różach, które otrzymała podczas ostatniej zimy swego życia. Te różę tak dzisiaj, jak i wtedy dla Rity są znakiem Bożej miłości, miłosierdzia i przebaczenia.

Śmierć Rity nastąpiła 22 maja 1457 roku. W 1628 roku została ogłoszona błogosławioną, w 1900 roku jako święta wyniesiono ją na ołtarze jako świętą.

Św. Rita stanowi dzisiaj w XX I wieku, wieku ogromnego postępu cywilizacyjnego, ekonomicznego, symbol, który jest oznaką, że świat i ludzie potrzebują coś więcej niż tylko mnóstwa pieniędzy, komercjalizacji życia i dóbr, które zdawało-

by zastępować nam wszystko, a jednak nie wszystko. Człowiek jako istota potrzebuje czegoś więcej, życia duchowego, wsparcia. Część istoty ludzkiej zwraca się w stronę wiary, wiary głębokiej, przesyconej klimatem pierwiastka duchowego na przykład kultu świętych. Tracąc nadzieję, wszelką nadzieję, człowiek szuka, poszukuje możliwości rozwiązania swoich problemów. Wiara, powierzenie swoich dylematów świętym, nie pozostaje bez echa. Wspomożenie nam udzielone, jest odnośnikiem głębokiego zawierzenia i powierzenia



Figura św. Rity w Błociszewskim kościele

naszych intencji. Wiara czyni cuda i potrafi przenosić góry. W tym stwierdzenie zawarty jest głęboki sens. Wiara zawsze stanowi najwyższą wartość, samą w sobie, jedyną i niepowtarzalną i powinna być ona wyznacznikiem naszego życia, nie tylko w skrajnych i tragicznych sytuacjach. Święta Rita jest patronką od spraw trudnych i beznadziejnych. Zaświadczyło już o tym jej życie. Świat pełen jest ludzi, którzy mają swoje dylematy. A jednak nie wszyscy zawierają jej swoje problemy. Jest to może hardość ludzka. Jednak liczenie, że swój życiowy dramatyzm przeżyjemy rozwiążemy sami jest dowodem braku pokory z naszej strony wobec Boga i świata. Św. Rita stoi "na straży w błociszewskim kościele od lat. Jej fundatorka będąc kiedyś w trudnej sytuacji w Hiszpanii zawierzyła się jej opiece. Szczęśliwy powrót do kraju oznaczał nic innego jak tylko pomoc, wspomnienie ze strony św. Rity. Wszystko sprowadza się do głębokiej wiary, drzemiącej w każdym z nas. Nie chodzi tutaj bynajmniej o wiarę "jednoodniową", ale trwałą, całe nasze życie. "Proście o otrzymanie" - powiedziano w Piśmie Świętym. Dar wiary otrzymuje każdy z nas, tylko pytanie - jak ją wykorzystamy.

Elżbieta
 JANKOWSKA
 Fot.: archiwum



WOLITWA DO SW. RITY.

Święta Rito, posłuszna córko swoim rodzicom, kochająca małżonko gwałtownego męża, niepełna matko dwojga trudnych dzieci, dobroć wyznaczająca współsieroć w klasztornej wspólnotce, cudowna współtowarzyszko cierpienia słuchanego Pana.

Ty masz ludzi oraz ich nędzę. Ty wiesz także o palących troskach mego niespokojnego serca. Bezgraniczna ufność w moc Twego orę-

downictwa prowadzi mnie do Ciebie. Pomagałaś niezliczonym ludziom. W rozpaczliwych i prawie beznadziejnych wypadkach byłaś ostatnią ucieczką dla proszących Cię z wiarą. Nie opuszczaj mnie także w mojej wielkiej potrzebie. Ty doświadczyłaś wielu cierpień i stałaś się godną nosić na swym czole ranę cierniowej korony. Dopomóż mi także iść moją drogą i nieść mój krzyż razem z Chrystusem, aby zaprowadzić mnie do radości nieba.

PROFAN O SZTUCE

Z zainteresowaniem czytam w "Gazecie Śremskiej" felietony p. dra Zawadzkiego. Ze znanostwem i pasją, ale też w sposób przystępny pisze o kierunkach w malarstwie, znanych i nieznanach artystach i ich dokonaniach. Liczne fotografie ważniejszych dzieł (szkoda, że tylko czarno-białe) dają możliwość czytelnikom, którym warunki nie pozwalają na podróżowanie i zwiedzanie, poznanie tych dzieł. Chociaż to tylko namiastka, ale zawsze coś daje.

Prace pana Jerzego Jurgi wzbudziły zainteresowanie nie tylko w kraju lecz i na wystawach zagranicą.

Bodaj, że pierwsza ich wystawa w Śremie miała miejsce w auli Liceum. Przed obrazami o tytułach "Robak I" i "Robak II" stała parka licealistów. Dziewczyny coś tytuły obrazów nie przekonywały.

Chłopak rozwiał jej wątpliwości stwierdzeniem: "on tak to widzi". Rzeczywiście pokrętnie linie, naniesiona grubą warstwą farby na płótno trochę przypominały znaną przynętę wędkarzy.

"Skojarzenie ewidentne" jakby powiedział Rudi Szubert w telewizyjnym programie rozrywkowym "Śpiewające fortepiany".

W artykule "Szaleńcy i deformatorzy" (GŚ 11/2001) p. dr Zawadzki opisuje oburzenie i święty gniew "prawdziwych malarzy" na Picassa za jego manierę malowania. Oczywiście postacie na jego obrazach bywają nieco zdeformowane ale można tu jeszcze zastosować miarke licealisty "On tak to widzi". Nigdy jednak nie uwierzę, że tak widzi np. Salvatore Dali. On widział wszystko od swej postaci począwszy (wasy anteny) na swych działach skończywszy, patrząc na jego "Trwałość pamięci" z

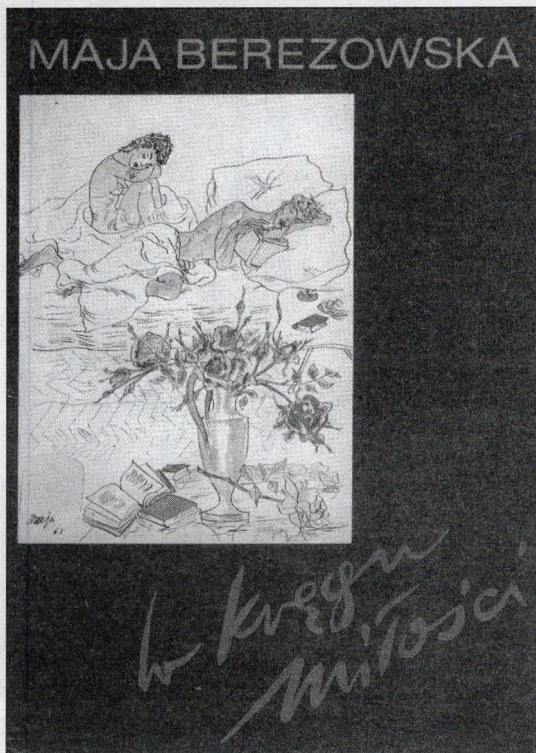
1931 r. czasem mamy w pamięci pytanie polonistów: "co autor chciał przez to powiedzieć?". Moim zdaniem (być może odosobnionym) Salvatore Dali chciał tym absurdalnym uduziwnianiem wywołać zainteresowanie bogatych snobów, co przyniosło mu wielką sławę i również wielkie pieniądze. Żeby dorobić do swego działania jak

świeżo ideologię nazwał to - a może inni nazwali - metodą paranoiczno-destrukcyjną.

Niech mi czytelnicy wybaczą, ale wydaje mi się, że część naszych rodaków nie mających możliwości podróżowania i zwiedzania znajomość malarstwa polskiego opiera się na skojarzeniach. Jak postacie na obrazach mają na głowach spiczaste błazeńskie czapki - to Makowski, jak koń, ułan i dziewczyna - to Kossak (choć było ich kilku), jak obok głównego tematu obrazu występuje jakaś dziewczyna, postać w różnych strojach, często z kozią bródką - to Malczewski. I tak można by dalej wymieniać.

Po rewindykcji z Niemiec ołtarza Wita Stwosza z kościoła Mariackiego w

Krakowie ulokowano na Wawelu. Poszczególne elementy ustawiono na podłodze wzdłuż ściany sali. Przed renowacją, z łuszczącą się farbą, bez powiązania ze sobą poszczególne postacie, ich pozy i wyrazy twarzy nie robiły wielkiego wrażenia. Po kilku latach, po renowacji widziałem ołtarz w kościele Mariackim w pełnej krasie, przy rześkim oświetleniu. Nie było tłoku. Mogłem swobodnie z kilku miejsc, z różnego oddania oglądać dzieło. Teraz ich pozy i wyrazy twarzy jako uporządkowana całość - robią rzeczywiście ogromne wrażenie.



Zrozumiałem, że wrażenie z oglądania dzieła sztuki zależy od sposobu patrzenia na nie.

Pozostał mi w Krakowie.

W grupie turystycznej zwiedzałem Muzeum Czartoryskich pod opieką "szybkiego" i małowinnego przewodnika. Przez jedną salę przebiegliśmy w takim tempie, że z wielu godnych uwagi przedmiotów zdążyłem - jako amator szachów - przyrzeć się trochę pięknemu stolikowi szachowemu z kości słoniowej, który Wielki Węzyr turecki ofiarował jednemu z rodu Czartoryskich.

W następnej sali przewodnik wszedł w swoją rolę i zatrzymał grupę przed obrazem Leonarda da Vinci "Dama z łasiczką" (od około 50 lat zwana "Dumą z gronostajem"). W krótkich słowach powie-

dział o autorze, modelce oraz znaczeniu tego dzieła w sztuce polskich i miejscu wśród najważniejszych obrazów świata. Gdyby nie wstrzymał tempa grupy być może "przebiegliśmy" nie zwracając uwagi na niewielki obraz wiszący samotnie na ścianie i nie zdając sobie sprawy co byśmy ominęli.

Dla urozmaicenia krótka poznańska anegdota muzealna, którą słyszałem przed wielu laty jako młody chłopak.

W poznańskiej operze grano jedną z wielu dość potężnych oper Richarda Wagnera. Kompozytor dla podniesienia dramatyzmu akcji wykorzystał głośną muzykę instrumentów dętych, blaszanych. W czasie długiego odpoczynku na balkonie aż podskakiwał ze zdziwienia jakiś poważny słuchacz. W pewnym momencie nie wytrzymał i krzyknął do puzonisty: "Panie, nie wiem, ale ja jestem ślusarzem. To się musi dać rozmontować".

W latach 60. ubiegłego stulecia poszedłem do Muzeum Sztuki w Poznaniu obejrzeć "Wystawę Sztuki Współczesnej". Nie cieszyła się powodzeniem. Na sali wystawowej z kilkudziesięciu eksponatów (obrazy i rzeźby) tylko dwa wróciły moją uwagę. Pierwszym był obraz pędzla J. S. Macierzyńskiego i osmalony ogniem żelazo-betonowy

śłupek od bramy podwórzowej z resztami bramy. Nazwy eksponatu nie pamiętam.

Przypuszczam, że miał oznaczać miejsce katastrofy samochodowej, której kierowca spłonął w rozbitym samochodzie. Ciekaw jestem kto dostarczył to "dzieło" do muzeum i kto je zakwalifikował na wystawę. Drugi eksponat był odważny, naturalny i mógł się podobać. Była to rzeźba Aliny Szapocznikow, zatytułowana "Macierzyństwo".



W sposób niezwykle sugestywny artystka przedstawiła najważniejszy akt w życiu człowieka to jest narodziny. Przedstawiła bryłę w kształcie trójkąta z zaokrąglonymi wierzchołkami i dużym otworem na wylot w dol-

nej części. Z otworu wystawała rozczapierzona dłoń.

W tym samym czasie w jednej z gazet znalazłem żart rysunkowy: dwóch, mocno już starszych panów ogląda również rzeźbę Aliny Szapocznikow identyczną jak "Macierzyństwo" ale bez tej rozczapierzonej dłoni. Napis na rzeźbie "Akt". Po dłuższym oglądaniu jeden z starszych panów mówi do drugiego: "O ile sobie z czasów mej młodości przypominam, to jednak trochę inaczej wygląda".

Okolo 1950 roku poczta hiszpańska wydała znaczek pocztowy z "Mają Nagą" Francisco Goyi. Polak zazdrości, Polak chce tak samo.

Pewien rysownik-satyryk opublikował w prasie swój projekt polskiego znaczka z Mają Nagą. W czasie tym działała w Polsce p. Maja Berezowska, rysownicza żartobliwych obrazków młodych ludzi poci obojga w różnych konfiguracjach. Pani Berezowska była dosyć obłych kształtów. Nasz satyryk swój żal do Poczty Polskiej wyraził dwuwierszem:

"nie wszędzie się na sztuce znają,
gdyby tak u nas znaczki z Mają" (Berezowska).

Franciszek GRAJEWSKI

Artystyczna szkoła podstawowa

Nasza szkoła sztuki ludowej ma siedzibę w budynku klasycystycznym z początku ubiegłego stulecia, niedawno pieczętowanie zrekonstruowanym. Budynek ten mieści się niedaleko Wołoskiego muzeum na terenie parku miejskiego ze stuletnimi drzewami.

Do naszej szkoły uczęszcza 1100-1500 uczniów. Jest to wielka liczba, zważywszy, że Rožnov ma 18 000 mieszkańców. Szkoła ma trzy filie w okolicach Rožnova. W tym roku do szkoły przyjęto 1112 uczniów.

Dyrektorem szkoły jest pan Petr Hofman. Grono nauczycielskie tworzy 42 stałych nauczycieli, 6 eksternistów i 6 pracowników administracyjnych. W tym roku szkoła proponuje zajęcia w czterech następujących specjalizacjach:

- muzycznej (639 uczniów)
- plastycznej (304 uczniów)
- tanecznej (110 uczniów)
- literacko-dramatycznej (59 uczniów)

W szkole działa 13 zespołów muzycznych.

Uczniowie naszej szkoły regularnie zajmują czołowe miejsca w konkursach ogólnokrajowych i przeglądach wszystkich zakresów działalności.

Z powodzeniem kontynuują studia w szkołach średnich i wyższych. Do egzaminów są przygotowani w naszej szkole.

Budynek ma własną salę koncertową, w której odbywają się coroczne konkursy klasowe oraz koncerty uczniowskie. Szkoła zaprasza byłych absolwentów, obecnie studiujących w wyższych szko-

łach - konserwatorium czy akademii. Zapraszamy też artystów profesjonalnych, którzy często latem prowadzą warsztaty muzyczne dla utalentowanych dzieci.

Nauczyciele i uczniowie uczestniczą także w zespołach folklorystycznych w regionie. Corocznie odbywa się co najmniej jedna wystawa prac uczniów grup plastycznych na wszystkich korytarzach szkoły, które ze względu na swoją przestronność są bardzo odpowiednie dla celów ekspozycyjnych. W taki sposób szkoła jest ciągle pięknie udekorowana nowymi dziełami plastycznymi.

Urządzamy wystawy prac byłych absolwentów i wystawiamy poza bramami szkoły. W ubiegłym roku szkolnym odbyła się u nas wystawa prac studentów Uniwersytetu Olomunieckiego - kierunku pedagogicznego. Ich prace powstały podczas pleneru w Beskidach.

Grupy taneczne i literacko-dramatyczne organizują swoje konkursy w sali Wołoskiego muzeum - Janikowej stodole. Organizując wycieczki na wystawy oraz inne imprezy kulturalne współpracujemy z rodzicami.

Nauczyciele ciągle szukają nowych metod pracy, form nauczania i nowej inspiracji. Nieustannie zadają sobie pytanie jaki jest cel ich pracy twórczej.

W grupach plastycznych naucza 5 nauczycieli. Wystawione dzieła pochodzą z atelier Hany Fackowej, mgr Marie Chlebovskiej, Lubomíry Kovarovej i Jana Kovare.

WYSTAWA PRAC UCZNIÓW ARTYSTYCZNEJ SZKOŁY Z ROŽNOVA POD RADHOŠTĚM
czerwiec - sierpień
MUZEUM ŠREMSKIE ZAPRASZAMY

Kwiatki zaszowskie

Ta oryginalna praca szydełkowana jest typowa dla wołoskiej wsi Zaszowa. Charakterystycznym rysem kwiatka zaszowskiego jest powietrzność i przestrzenność. Biała przędza zwyrodniała kruchość pojedynczych kwiatów i całych bukietów, cienie i półcienie dotwarzają wrażenie przestrzenności.

Do szydełkowania kwiatów służą motywy roślinne, listeczki, kwiatki itp. Kobiety często szydełkują też ptaszki, motyle, koszyki, dzwonki czy płatki śniegu. Doświadczona szydełkująca niepotrzebna jest instrukcja, potrafi na pamięć naśladować już gotowe motywy, często też sama motyw w twórczy sposób opracuje i wykonuje.

Do wyrobu zaszowskiego kwiatka potrzebna jest zręczność, cierpliwość, dobry wzrok i fantazja. Na uszydełkowanie jednego

kwiatka zużywa się niemal 60 metrów nici i dzień niewyobrażalnie trudnej miniaturowej pracy szydełkiem bardzo cienkim. Im nić jest cieńsza, tym więcej oczek, kwiatek jest większy i ładniejszy. Jeden listek tworzy 18 oczek. Kiedy listków jest dosyć, uszydełkujemy środek, przyłączymy listki kwiatowe i powstaje lodyga i kwiat. Do wykonania jednego kwiatka należy wszystko powtórzyć trzykrotnie oraz uszydełkować wstążkę do przywiązania. Potem już tylko kwiatek wyprać, uprasować, namoczyć w skrobi ziemniaczanej i ukształtować. Po doskonałym wyschnięciu praca jest gotowa.

Kwiatki zaszowskie same tworzą zdobny element, ale mogą być też używane jako dodatki do odzieży.

Kwiatek zaszowski powstał z szydełkowanej koronki irlandzkiej. Umiejętność szydełkowania koronek irlandzkich zdobywają

kobiety w szkole klasztornej. W szkołach podstawowych prac ręcznych uczyły nauczycielki.

Zaszowskie szydełkujące wzbogaciły koronkę irlandzką własnymi wzorami i ich ułożeniem. Z rozwojem twórczości miejscowej była później nazwana zaszowską koronką.

Z koronki irlandzkiej "wyjęto" szydełkowe motywy przyrodnicze kwiatów i liści i w ten sposób powstały zdobne elementy jako samodzielne dodatki odzieżowe.

W 1947 roku niezwykle zręczna szydełkująca Milada Jaroňova tym dotąd płasko haftowanym motywom dodała trzeci rozmiar i połączeniem kilku motywów szydełkowaną wstążką wykonała oryginalny przestrzenny artefakt. Tak oto powstał kwiatek zaszowski.

Największy sukces zdobyły kwiatki zaszowskie na wystawie Expo 1958 w Brukseli, gdzie twórcy pawilonu czechosłowackiego użyli do udekorowania hali wystawowej 2000 różnych kwiatków i 25 motywów koronkowych, uszydełkowanych przez panią Miladę Jaroňovą. Jury międzynarodowe tą ekspozycję nagrodziło wiodącym medalem wystawy światowej.

Za twórczy wkład na polu twórczości ludowej używającej panią Miladę Jaroňovą Wyróżnienie honorowe i tytuł Mistrzyni zaszowskiej.

Do najbardziej doniosłych szydełkujących należą pani Otylka Jaroňova (1870-1950), Mistrzyni artystycznej produkcji ludowej i dziełnie koronki zaszowskiej pani Bohumila Ruskova (ur. 1881), autorka kwiatka zaszowskiego i Mistrzyni koronki zaszowskiej. Milada Jaroňova (ur. 1917), Mistrzyni ludowej produkcji artystycznej p. Jiřenka Svobodová (ur. 1932) i najmłodsza szydełkująca zaszowskich kwiatków pani Dana Trtiková.

ZASZOWA

Wsielony na północnym podnóżu Wierchów Wierzowickich, wsielony w Żerocinowskiej, między miastami Rożnow p. Radhostem i Wierchów.

Zakładana na początku XIV wieku. W 1714 roku właściciele, zakon Żerocinów położyli we wsi fundamenty nowego kościoła parafialnego Panny Marii Zaszowskiej, który zastąpił stary kościół drewniany. Z założeniem wsi związana jest opowieść o źródle wody i kapliczką Panny Marii, którą zbudowano na podziękowanie za swoje uratowanie, kiedy uciekali przed Turkami. Tę leśną dolinę nazywaną później Strączka, osiedlili w niej zakon Trinitariuszy, dla których był w 1728 założony klasztor. Wymieniał wodę z źródła leśnego w

Strączce czerpią codziennie pielgrzymi i inni odwiedzający Zaszowę.

Po zamknięciu klasztoru za cesarza Józefa II, budynki zostały wykorzystane dla szkoły, później i dla pierwszej manufaktury gobelinowej, którą założył malarz artystą Rudolf Schlattauer. Po dziesięciu latach manufakturę przełożono do Walašského Meziříčí, gdzie istnieje do dziś.

Obiekty klasztoru wykorzystuje dziś Zakład Opieki Socjalnej.

Chronioną pamiątką jest budowla byłego kościoła klasztornego z lat 1725-1728, jego dwie wieże dokończone były w 1768 roku. Na ołtarzu znajduje się późnogotycki obraz Madonny Zaszowskiej z XV wieku. Przed kościołem jest posąg Jana Nepomucena z XVIII

wieku i kamienny krzyż z 1805 roku.

We wsi i okolicy znajduje się ponad 20 pomników, kapliczek i Bożych Miek i innych pamiątek charakteru religijnego.

Tradycyjnie w Zaszowej odbywają się Zaszowskie pielgrzymki, zawsze pierwszą niedzielę lipcową. Przyjeżdża mnóstwo pielgrzymów i innych gości.

W 1896 roku w wsi zbudowano szkołę, w 1963 roku otworzono szkołę nową, dziewięcioletnią i w starej szkole dzisiaj

jest Dom Dziecka.

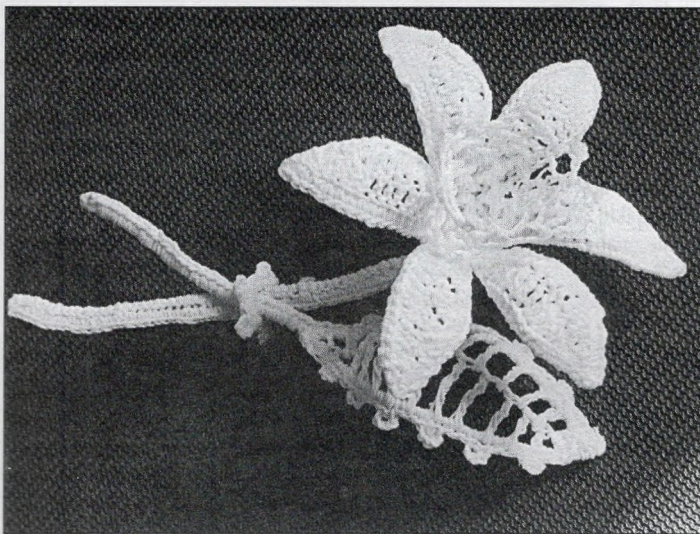
Już od roku 1889 we wsi jest poczta, od 1891 roku stacja kolejowa i od 1928 kino. Po 1980 roku wybudowano przedszkole, nowy budynek Urzędu Gminnego, nową salę sportową i Ośrodek lekarski. W wsi jest mnóstwo boisk sportowych - do piłki nożnej, tenisa, siatkówki, teren dla rowerów górskich i motokrosu.

Corocznie odbywają się wystawy zwierząt domowych.

W Zaszowej i jej części Wesela żyje 2750 obywateli w 800 domach.

We wsi urodziło się lub działało mnóstwo wybitnych osobowości: Alois Zatopek - założyciel czeskiej nauki o sejsmografii, literaci - František Stavinoha, Richard Sobotka, J. O. Bor, muzycy - Ferdinand Škrobák, Jan Polách, Miroslav Borovička, artyści - Milada Jaroňková - autorka przedstawionych kwiatków zaszowskich, Jiřenka Svobodová, Dana Trtiková, Václav Jaroň, Václav Holáň i inni.

W 2000 roku wieś uzyskała nowy znak gminy, który pochodzi z starodawnej gminnej pieczęci z 1425 roku, dopełnionej o heraldykę lwa w znaku Zerocinów i o krzyż zakonu Trinitariuszy.



WYSTAWA
czerwiec - sierpień
MUZEUM ŚREMSKIE

Teatr w Śremie

Twórcy Kabaretu Starszych Panów twierdzili, że piosenka jest dobra na wszystko. Przyznajemy mu rację, bowiem w dniu 12 marca br. artyści Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego z Kalisza zabawiali piosenkami licznie zgromadzoną publiczność ze Śremu w kawiarni "Relax".

Odwiecznym doskonałym zabawy było włączenie się publiczności w śpiew piosenek znanych nam wszystkim: "Piosenki", "Adios Czerwone pomidory", "Pod różami", itp.

Dla naszych milusińskich - przedszkola oraz klasy I-III szkół podstawowych zorganizowaliśmy również teatr w Śremie. W dniu 1 kwietnia br. w sali Spółdzielni Mieszkaniowej odbyły się dwa spektakle pt. "Teatr lalek bez tajemnic" i "O Królewiczu co nie miał nic". Spektakl powstał w ramach cyklu "Edukacja Teatralna dla dzieci i młodzieży". Pierwsza część przedstawienia zapoznawała najmłodsze

go widza z podstawowymi rodzajami lalek, kostiumów i rekwizytów. Druga część spektaklu to gruzińska opowieść o księciu, zakończona morałem o potrzebie zdobywania zawodu.

Dzieci - w ilości 150 osób na jednym i 150 osób na drugim spektaklu reagowały bardzo żywiołowo, czego wyrazem były głośne okrzyki i śmiech.

Rozmawiałem z dziećmi po przedstawieniu i wiem, że było ono dla nich bardzo czytelne i dobrze się bawiły.

Jednocześnie Śremskie Stowarzyszenie Przyjaciół Teatru informuje, że w dniu 30 maja br. w restauracji "Relax" o godz. 1900 odbędzie się koncert "Piosenek Retro". Wykonawcami piosenek będą artyści teatru z Kalisza, a zarząd Stowarzyszenia uprzejmie zaprasza na ten wieczór wspomnień.

Regina MILICKA





We współczesnym świecie największą popularnością cieszą się dziedziny sztuki reprodukowane przy pomocy urządzeń technicznych; myśle o filmie, telewizji, filmie domowym.

Ale - na szczęście - wśród młodych ludzi znajdują się i tacy, którzy pasjonują się teatrem.

Działające w naszym mieście Śremskie Stowarzyszenie Przyjaciół Teatru, daje młodzieży taką możliwość; właśnie lat prowadzone przez aktorów warsztaty teatralne, na których młodzi ludzie poznają tajniki aktorstwa. Działania przybliżają aktorów panującą w środowisku aktorskim - na scenie i za kulisami. Uczniowie mają możliwość uczestniczenia w przedstawieniach teatralnych, poznania teatru od środka.

We wrześniu 2002 roku Stowarzyszenie Przyjaciół Teatru nawiązało współpracę z Jerzym Górnym - aktorem Teatru im. Bogusława

"Uczyć teatru nie jest łatwo, bo nie ma to nic wspólnego z przekazywaniem wiedzy, wiadomości. Tu chodzi o otwarcie pewnych przestrzeni wrażliwości, wskazanie dróg wzbogacania indywidualnego odbioru świata. I tak, jak zmienia się otaczająca nas rzeczywistość, fluktuuje teatr - jej instrument"

(Łukasz Ratajczak - teatrolog)

SCENA KAMERALNA



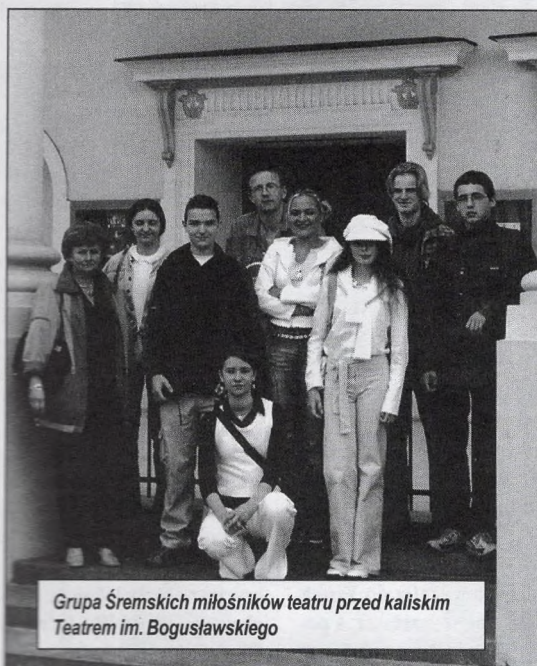
Aktor Jerzy Górny i Hanna Kobat wraz z młodymi pasjonatami teatru

Aktor prowadzi warsztaty teatralne, jest też jednocześnie reżyserem przedstawienia "Śluby panieńskie", które zostanie wystawione w czerwcu 2003 r. na deskach Klubu "Relax". W rolę aktorów wcielili się gimnazjaliści oraz uczniowie szkół średnich. Grupą młodych pasjonatów teatru opiekuje się Hanka Jaskułowska-Kobat.

Razem z młodzieżą podążaliśmy ku TEATROWI, odkrywaliśmy jego tajemnice i podglądaliśmy wielkich mistrzów. Analizowaliśmy i zachwycaliśmy się aktem tworzenia spektaklu oraz wielkich aktorskich kreacji.

W imieniu Śremskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Teatru chciałabym podziękować panu Jerzemu Górnemu za to, że otworzył przed młodzieżą drogę do lepszego "wglądu w siebie" - SAMOPOZNANIA, za bezinteresowność, za teatralną edukację.

Hanna KOBAT
Foto: archiwum



Grupa Śremskich miłośników teatru przed kaliskim Teatrem im. Bogusława



KINO SŁONKO ZAPRASZA w MAJU i CZERWCU

MAJ

2-5.05.

MOJE WIELKIE GRECKIE WESELE

9-12.05.

GANGI NOWEGO JORKU

16-19.05.

STATEK WIDMO

23-26.05.

MAKROKOSMOS

DWA TYGODNIE NA MIŁOŚĆ

CZERWIEC

SUPERPRODUKCJA

30.05. - 02.06. godz. 19:00

"Superprodukcja" opowiada o pewnym krytyku filmowym, Yanku Drzazdze (Rafał Królikowski), który już dość ma nieudanych, żalosnych polskich produkcji. Na pokazach prasowych nudzi się niemiłosiernie. Mści się jednak na filmowcach bronią straszną: gwiazdkami, które zamieszcza przy swych druzgoczących recenzjach. Gwiazdek tych producenci i reżyserzy boją się najbardziej. Przecież na film, który dostał jedną gwiazdkę nie pójdą nawet szkoły! Donata (Anna Przybylska) jest narzeczoną podwarszawskiego gangstera. Marzy się jej bycie filmową gwiazdą. Gangster (Piotr Fronczewski) nie chce jednak, by Donata zagrała w jakiejś ramocie, lecz w porządnym filmie. Cóż z tego, skoro z lektury recenzji wynika, że nikt w Polsce nie umie robić filmów. Nikt?! Nikt z filmowców. Jest przecież ktoś, kto wie, jak należy robić filmy. I ten ktoś nawet się z tym nie ukrywa, lecz co tydzień publikuje swoje teorie w gazecie... W ten sposób Gangster trafia do Yanka Drzazgi i po prostu zleca mu napisanie scenariusza, a potem zrealizowanie filmu. Yanek ze "Znawcy" musi przeistoczyć się w "Twórcę". Do pomocy Yankowi Gangster zatrud-

nia producenta, Niedzielskiego (Janusz Rewiński) i Reżysera (Krzysztof Globisz). Machina filmowa rusza. komedia prod. Polska 2003, reż. Janusz Machulski, wyst. Rafał Królikowski, Janusz Rewiński, Anna Przybylska, Piotr Fronczewski

SOLARIS

6-9.06. godz. 19:00

Solaris" opowiada historię kosmonauty Krisa Kelvina, który przybywa na planetę "Solaris" i odkrywa, że jej dowódca zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach. Bohater chce dowiedzieć się co stało się przyczyną zgonu. Wkrótce odkrywa, że pokrywające powierzchnię planety oceany, są w rzeczywistości wysoce rozwiniętą formą życia, która potrafi ingerować w ludzkie umysły.

film sf prod. USA 2002, reż. Steven Soderbergh, czas: 99 min.

wyst. George Clooney, Natascha McElhone

OSZUKAĆ PRZEZNACZENIE 2

20-23.06. godz. 19:00

19-letnia Kimberly Corman wybiera się z przyjaciółmi na wycieczkę. Przed wyjazdem doświadcza wizji, w której ona i jej przyjaciele giną poważnym karambolu samochodowym. Za namową Kimberly młodzi ludzie decydują się odwołać swoją podróż. Kilka godzin później dowiadują się, że cudem uniknęli śmierci. Niestety, ich radość nie trwa długo. Niebawem uczestnicy feralnej wycieczki zaczynają ginąć w niewyjaśnionych okolicznościach... horror prod. USA 2003, reż. David R. Ellis

MATRIX REAKTYWACJA

26.06. - 3.07. godz. 19:00 - od czwartku do środy

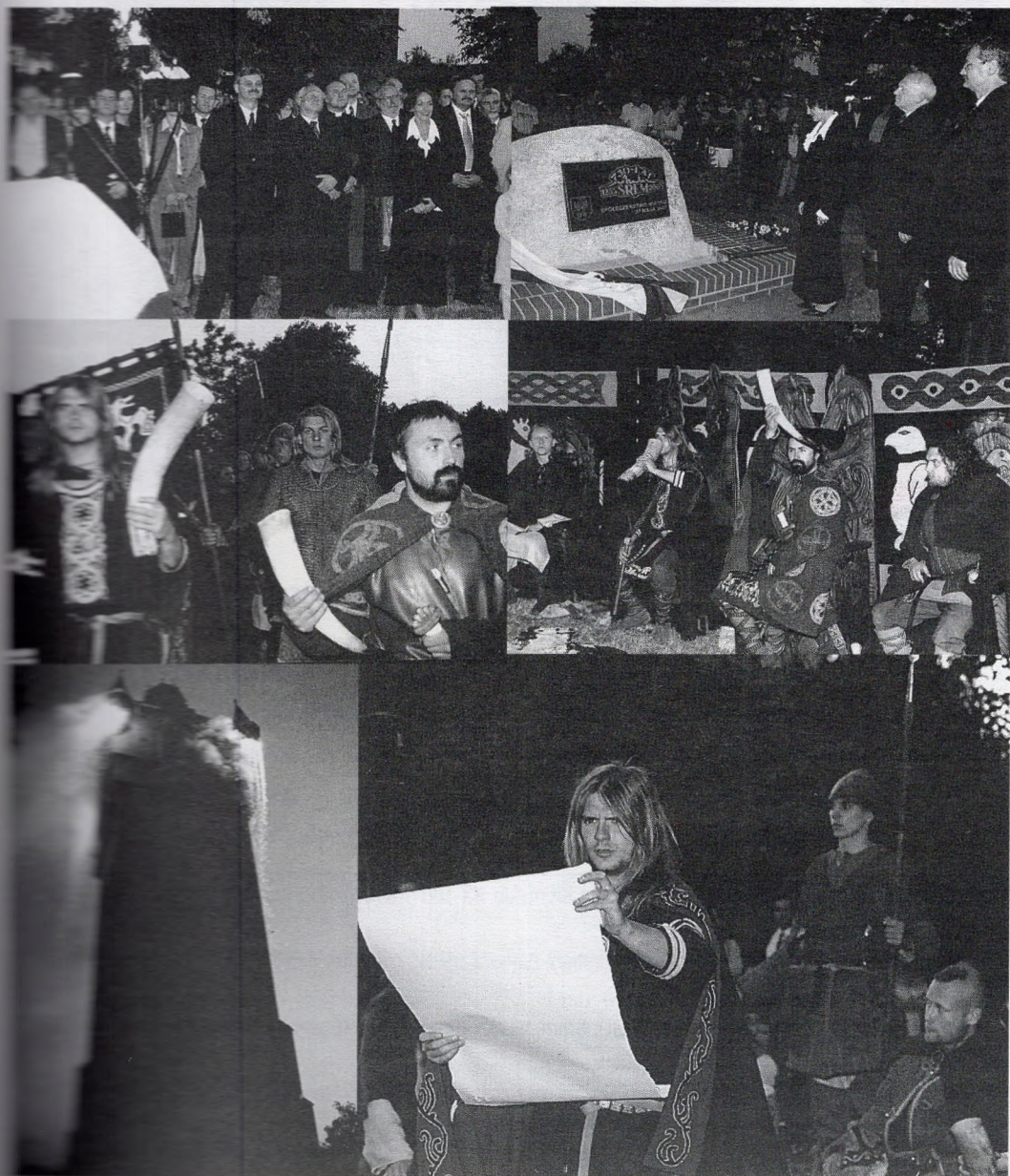
Kontynuacja kultowego już Matrixa. Matrix Reaktywacja zaczyna się w momencie, w którym kończyła się pierwsza część. Maszyny dokonały brzemienne w skutkach odkrycia: poznały lokalizację Zion, ostatniego miasta ludzi ukrytego w pobliżu jądra Ziemi. Za 72 godziny tysiące Strażników - kałamarnicowatych maszyn znanych z pierwszej części - przebiją się do miasta. Jedyną nadzieją ludzi

jest odnalezienie tajemniczej postaci, znanej jako Twórca Kluczy, chronionej przez parę uzbrojonych w noże Bliźniaków, nienaturalnie białych zabójców, potrafiących zniknąć i pojawiać się jak duchy.

Film sf prod. USA 2003, reż. Lary Wachowski, Andy Wachowski, czas: 138 min.

Wyst. Keanu Reeves, Carrie-Anne Moss, Laurence Fishburne

Uroczystość 750-lecia Śremu 27.05.2003





Antoni Chłapowski

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938.
e-mail: muzeum@nx.pl

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący).

Wydawca: Zarząd Miejski w Śremie

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO, Śrem, tel./fax (061)28-30-216, e-mail: wigo@pro.onet.pl

Druk: S. Tomczak, Śrem, tel. (061) 28-35-068.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzonych po oddaniu numeru do druku.

30-lecie Przedszkola „SŁONECZNA GROMADA”



Foto. B. Jahns

Nierwykła Biedroneczka

Była słodka Biedroneczka,
Lizająca pierniczki i ciasteczka,
Wymagała nad strumyczek
Głosem usiadła na kamyczek.
Złapaczka wyciągnęła miodowego cukierka,
Wskazywała czekoladowego eklerka,
Lecz Kwiatek zobaczyła małego Kwiatka,
Wielkim leżała gruba siatka.
Główny wyglądał na przygnębionego
Złamanego i okropnie głodnego.
Wtedy słodka Biedroneczka,
Lizająca pierniczki i ciasteczka,
Złazła się nad Kwiatkiem
Wtedy, leżącym bratkiem.
Wtedy wstała się w powietrze,



A przy niewielkim wietrze,
Dając sobie świetnie radę,
Zdołała ściągnąć tę zawadę.
Mały Kwiatek niezmiernie szczęśliwy,
A przy tym z natury tkliwy,
Rozpłakał się dziękując bohaterce,
Co miała duże i czułe serce.
Lecz nasza słodka Biedroneczka
Popatrzyła na czekoladowego cukiereczka
I bez namysłu obdarowała nim Kwiatuszka,
Który z radości podniósł uszka.
Teraz już codziennie razem objadają się
słodyczami:
Lizaczkami, pierniczkami i pysznymi
ciasteczkami.

Marta NOWAK

Każdy wie i ja to wiem
najpiękniejszym z miast jest Śrem
Stare Miasto na wyżynie,
a na dole Warta płynie.

Był tam kiedyś dawno wpród
używany przez lud bród.

Tu się kupcy zatrzymywali
Kota w wozach naprawiali.
Osada o nazwie „Strzem”
zmienila się potem w Śrem.

I w tym miejscu całkiem blisko
powstało wnet targowisko.
Przy nim różni rzemieślnicy,
b. liczeni kto ich zliczy.

Kołodzieje i stolarze,
i kowale i garncarze
tak osada kiedyś miała
wciąż się rozrastała.

2 kościoły też powstały
więc Klasztor św. Klary
oraz Mikołaja храм,
został przez królów tu dan.

Tysiąc lat jak zbudowany
sto lat temu rozebrany.
Ma to miejsce funkcję nową
bo wieżę wodociagową.

Stąd ze Śremu prosta droga
prowadzi aż do Nochowa
co nam Długosz opisuje
i tym faktem się dziwuje,
że tam latem, zimą, wiosną
garnki same w ziemi rosną.

Król Jagiełło aż z Krakowa
przyjechał tu do Nochowa
i gdzie tylko mu kopali
garnki-urny znajdowali.

A po drugiej stronie rzeki
powstało znów poprzez wieki
Nowe Miasto.

w nim zaś rynek, 3 kościoły
i urzędy, różne szkoły,
szkoła średnia Wybickiego
z Manieczkami związanego
w tej to wsi żył szereg lat
a więc dla nas jakby brat.

Do Gimnazjum uczęszczali
i matury pozdawali:
literat Jeske-Choiński
i Tadeusz Konopiński
co wykłady miał w Wrocławiu
i zoologię też tam stawiał.

Ksiądz Wawrzyniak ten z Wyrzeki
co nie skąpił swej opieki
tworząc tu Banki Ludowe
różne spółki zawodowe.

I Święcicki lekarz znany
a przez wszystkich podziwiany,
bo założył wraz z innymi
uniwersytet na tej ziemi.
Była przez to dla Poznania
szansa nowa niesłychana.
W tej Wszechnicy losu kołem
został pierwszym jej rektorem.

Tak więc Śremiak mądrość nieci
przez to wiedzą Poznań świeci.
Ale twór znów nowy mamy
bo powstały Jeziorany,
oddział powstał Cegielskiego
z fabryki Malinowskiego.
Lecz odlewnia tu żelaza
bardzo środowisko skaża.
Trzeba temu więc zaradzić
więcej drzew wkoło posadzić
by nie szkodzić Kórnikowi
i sławnemu tam parkowi.

Jeziorany na jeziorom
dawny Śrem nad rzeki kołem.

Niech nasz Śrem, Kochany stary
ma nad rzeką swe bulwary
i dla Ojców Miasta rada:
niech chociażby promenada.
Na niej ławki i rabaty
oraz posadzone kwiaty.
Na swe tysiąclecie dzieje
niech nam więcej wypięknieje.

Bogna Mierzejewska

